Ner 61. Kraków 16 Marca — Sroda. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20	—	kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	—	„ „ 6	—	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20		„ tal. 4 sgr. 5		„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108		„ fran. 27		„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80		„ „ 20		„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Franeyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 15 marca.

Czytając rozprawy wydziału adresowego Rady państwa nad sprawą dalmacką przypominało się przysłowie narodowe, o rozumie, który przychodzi po szkodzie. Tyle ze wszystkich stron podniesiono tam słusznych zarzutów przeciwko organom władzy, które wywołały powstanie dalmackie, tyle krytyki, zapytań i interpelacyj podnoszonych przez posłów z różnych stronnictw. W kłopotliwem zdawało się być ministerstwo położeniu, odpowiedzi grzeszyły niejasnością, wymijaniem, a złożone dokumenta zdawały się potwierdzać winę rządu i jego organów. Rezultat jednak po raz setny dał zaprzeczenie owemu zwodniczemu przysłowiu o rozumie, który przychodzi po szkodzie, bo te wszystkie piękne rozprawy i krytyki zakończyły się zupełnem wotum zaufania nie tylko ministerstwu, ale pośrednio organom urzędowym w Dalmacyi, jenerałowi Wagnerowi i komisarzowi Franzowi za ich postępowanie. Nie inne ma bowiem znaczenie odrzucenie wszystkich poprawek do adresu w sprawie dalmackiej, tylko jest to wotum zaufania, powiedzielibyśmy rodzaj absolutoryum, danego biurokracyi w Dalmacyi za jej jątrzące i nieoględne postępowanie.

Alež to rzecz całkiem naturalna. Rada państwa nie mogła potępić postępowania rządu w Dalmacyi, winna była bowiem w takim razie zacząć od potępienia siebie i przez siebie wydanej ustawy o poborze wojskowym. W naszych oczach wina za te smutne ostatnie doświadczenia nie cięży na biurokracyi, ale na ustawodawstwie; władze zastosowały się tylko ściśle do ducha ustawy, były narzędziem dobrze dobranem. Trzeba było Radzie państwa nie wytaczać procesu rządowi, lecz uderzyć się w piersi.

Skrucha atoli bez mocnego postanowienia nie grzeszenia więcej jest niemożebną, a nie znać wcale w Radzie państwa tego postanowienia niegrzeszenia więcej przeciwko naturze stosunków krajowych, przeciwko prawom, obyczajom i potrzebom narodowym. Grzech ten, który zawisł na poświęceniu wszystkiego, nawet dobra państwa pewnym teoryom jednolitości ustaw, znalazł tylko w uchwale Rady państwa nowe zatwierdzenie.

Odsłoniła się jednak sprawy dalmackiej i inna strona, nader ważna i dla przyszłości wielce ostrzegająca. Nie jest określonem konstytucyą, czy koszta uśmierzania wojny domowej należą do wydatków wspólnych, lub też zaliczają się do osobnych budżetów dwóch części państwa. Z tego powodu pojawiła się interpelacya w sejmie węgierskim: czy Węgry będą wspólnie ponosić koszta uśmierzenia powstania Dalmackiego? Interpelacya ta zakończyła się zupełnem zwycięztwem Węgrów, jak to zwykle bywa od ustanowienia dualizmu. Nietylko węgierski minister skarbu dał odpowiedź, że żadnego z Wiednia nieotrzymał pod tym względem przedstawienia,— ale i Dr Giskra w wydziale adresowym uspokoił troskliwość Węgrów, że sama Przedlitawja ma spłacać koszta wojen domowych.

Dobrze to wiedzieć Węgrom na przyszłość; mogą być tem obojętniejszymi spektatorami wszelkich waśni i sporów wewnętrznych między ludami Austryi po tej stronie Litawy; mogą plany swoje przeprowadzać dalej bez względu, czy one wzmocnią przewagę jednego szczepu, czy jeszcze wiecej rozdrażnią stosunki w bliźniem ciele swego ziemskiego brata. Wszak Węgry nie będą kontrybuować do kosztów wojny domowej w Przedlitawii. Same ludy tak zwanej Przedlitawii opłacać będą nietylko politycznie ale i materyalnie wszystkie następstwa i wszystkie koszta systematu jątrzenia ludności, niezadowolenia narodowych potrzeb i dążeń systematu, jaki za pomocą Węgrów utwierdził się w Przedlitawii i do co raz smutniejszych prowadzi następstw. Bodaj, powstanie dalmackie nie było pierwszem tych następstw znamieniem.

Przez całą Europę przeszła sprawa Barbary Ubrykówny, tak jak się ona przedsta wiła w pierwszej chwili wyobraźni gminu, skorej do potępienia. Kolportery tak dziś liczni skandalu, roznieśli ją po wszystkich stronach świata, nieżałując sobie przesady i dodatków do nieznanego, jeno dającego się domyślać wątka tego smutnego odkrycia. Przesada ta, do rozmiarów bajecznych dochodząca, w podwójnym była interesie roznosicielów skandalu: raz, w interesie spekulacyjnym, że tylko nadzwyczajności i okropności dziś zajmować mogą; powtóre, w interesie znanych dążności antyreligijnych, w interesie wszystkich tak licznych a tak czujnych nieprzyjaciół kościoła i instytucyi klasztorów. Przeszła przeto smutna historya Barbary Ubrykówny i klasztoru Karmelitanek na Wesoły w tak kłamliwych rozmiarach całą Europę, dostała się nawet do nowego świata, już to w dziennikach, już w fotografiach i ilustracyach, już też w powieściach i dramatach. Jest już cała gałąź literatury świadcząca o moralnym smaku dzisiejszych czasów, której przedmiotem Barbara Ubrykówna. Cel nieprzyjaciół kościoła osiągnięty w zupełności — skandal europejski się powiódł.

Gdyby była sprawiedliwość opinii, gdyby byli naprzeciw roznosicieli skandalu, podobni gorliwi i czynni roznosiciele prawdy, toby również europejskim powinien stać się wypadkiem wyrok dwóch instancyi sądowych orzekający niewinność oskarżonych Karmelitanek; toby powinna przejść historya tego procesu z wszystkiemi szczegółami także świat cały; toby powinno być równe zadośćuczynienie obżałowanym wymierzone przez całą opinję europejską, jak przez całą krzywda im była wyrządzoną.

A zaiste opowieść tego procesu powinna się stać ostrzeżeniem przed zbytnią łatwowierności, przed tendencyjnem przesądzaniem, przed tą namiętnością cechującą dzisiejszą cywilizacyę, która zatracony instynkt sprawiedliwości zastępuje instynktem zemsty.

Lecz cóż mówić o zadośćuczynieniu opinii europejskiej, kiedy dotychczas niema w smutnej tej sprawie zadośćuczynienia prawnego. Jakkolwiek wyrok dwóch instancyj orzeka zupełną niewinność oskarżonych, w poprowadzeniu śledztwa były jednak fakta, które już niczem nie dadzą się naprawić i tak odbijają od ducha liberalizmu jakim się chlubi ustawodawstwo wiedeńskie. Że tylko wspomnimy samo wywiezienie przełożonej i dwóch zakonnic z klasztoru, z murów którego poprzysięgły nie wychodzić żywemi, samo to zgwałcenie wolności osobistej i wyższej nad nią świętości ślubów zakonnych. Czyliż mury więzienne, przed skonstatowaniem jakiejkolwiek podstawy do faktu prawnego oskarżenia, mogły dawać sądowi większą rękojmię niż dobrowolne zamknięcie w murach klasztoru? Lecz fakt ten nie jest już do naprawienia i może znaleść wymówkę w rozdraźnieniu opinii. Są jednak w sprawie Karmelitanek inne fakta, inne kroki już nie władz sądowych ale administracyjnych, w których czekamy zadośćuczynienia. Pierwszym z nich, owa słynna konfiskata nałożona na jedyny fundusz Karmelitanek, konfiskata, z której przed sejmem krajowym, mimo interpelacyi Dra Wyrobka, nieuznał za właściwe usprawiedliwić się rząd. W sprawie tej usprawiedliwienie byłoby trudnem, nietylko pod względem prawnym, ale i pod względem politycznym, bo tu nietylko o fundusz publiczny bez żadnej podstawy zaprzeczony chodziło, ale chodziło o fundusz będący częściowem wynagrodzeniem majątku klasztornego pozostającego w rękach rządu obcego, jakoby w zastawie za inne nieuregulowane jeszcze sprawy funduszów publicznych między dwoma rządami. Precedens to samowoli administracyjnej niebezpieczny, bo w tych samych warunkach znachodzi się fundusz kapituły krakowskiej i uniwersytetu jagiellońskiego.

Jeden z posłów wcale o stronniczość w sprawie Karmelitanek nie podejrzany utrzymywał, że uzyskanie tego funduszu wprost od rządu rosyjskiego nie jest niepodobnem. Czyliżby do tego doszło, aby konfiskaty przedsiębrane przez rząd austryacki można reklamować u rządu rosyjskiego?

Przed miesiącem, a zatem w chwili zapadnięcia wyroku uniewinniającego oskarżone przez sąd niższy podaliśmy w naszym dzienniku rozporządzenie urzędu powiatowego nakładające na klasztor Karmelitanek kontrybucyę. Tak — kontrybucyę, bo inaczej nazwać nie możemy rozkazu opłacania kosztów utrzymania Barbary Ubryk w domu obłąkanych przez klasztor pod rygorem egzekucyi. Kontrybucya po konfiskacie to rzecz i w Rosyi nieznana. Niewiemy czy exekucya została przedsięwziętą, chyba na sprzętach kościelnych, bo innego mienia nie posiada dziś klasztor Karmelitanek, ale rozporządzenie o ile wiemy nie zostało cofnięte.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 13 marca.

(*B. R.*) Uchwała sejmowa przezwana rezolucyą, a przeznaczona jako wniosek sejmu wejść do Rady państwa, przeistoczyła się na wniosek delegata; czyli krótko mówiąc, nie jest dziś tem, czem być miała, a nie stała się czemś więcéj, owszem mniéj.

Dzisiaj zaś, mamy już dwa wnioski, bowiem wniosek p. Rechbauera tyczy się tegoż samego przedmiotu, a właściwie już trzy, albowiem wniosek bar. Petriny chociaż upadł, jednak wróci z pewnością na rok przyszły, jak wróciła rezolucya w szacie wniosku p. Grocholskiego i w koszlawem *facsimile* p. Rechbauera.

Polacy słusznie głosowali przeciw wnioskowi p. Petriny, gdyż takowy wikłał sprawę rezolucyi galicyjskiéj; a tylko dziwić się trzeba, czemu nie uprosili p. Rechbauera, aby cofnął swój wniosek, gdy takowy, chociażby najprzychylniéj dla nas poczęty, jest wszelakoż nieuprawniony i żadnéj nam korzyści przynieść nie może, a szkodę już przyniósł. Szkoda, zdaniem mojem ztąd pochodzi, że wniosek p. Rechbauera wciska się w inicyatywę sprawy kraju naszego tyczącéj się, a chociaż można twierdzić, że autonomia krajów koronnych jest sprawą wszystkich autonomistów, to jednakowoż z drugiéj strony kraj każdy za politycznie pełnoletni o tyle przynajmniéj uważać godzi się, iż nie wypada, aby ktoś trzeci formułował mu zakres przynależnéj autonomii. Wypadało więc prosić p. Rechbauera, jeżeli jest on rzeczywiście autonomistą, aby wniosek swój cofnął; a jeżeli nie jest p. Rechbauer rzetelnym autonomistą, to należało domyśleć się od razu, i dziś jeszcze czas, na co postawił swój wniosek? a domyśliwszy się tego, zaprotestować stanowczo naprzeciw takiemu przywłaszczeniu, i odmówić wszelkiego udziału w obradzie nad tym niefortunnym wnioskiem. Galicya albo potrzebuje autonomii, więc nie potrzebuje opiekunów; albo zaś potrzebuje opiekunów, więc nie potrzebna jéj autonomia.

Sprawa dotycząca, to jest sprawa autonomii krajowéj, jeżeli ma być na stole Izby Rady państwa, to nie kto inny ją tam złożyć może prawowicie, tylko rząd albo kraj; żadna osoba trzecia mieszać się w to nie powinna; a ponieważ kraj nie może tego uczynić, więc dążyć trzeba, aby rząd to uczynił. Aby zaś, nie powiem już dzisiejszy, lecz którykolwiek rząd mógł to uczynić, potrzeba mu to umożliwić, mianowicie: potrzeba w kraju, w sejmie krajowym, wypracować należycie zupełny i dokładny statut organiczny, ale nie taką, jaką dziś mamy rezolucyę; ponieważ, gdyby nawet, co zresztą nie stanie się, Rada państwa tę rezolucyę *en bloc* przyjęła, to dopiero nikt nie byłby w stanie wykonać ją, bo nie wiedziałby jak? Każdy bowiem jéj niemal ustęp tak i owak wytłómaczyć, tak i owak zastosować można. Owóż tak nieokreślonych zasad uchwalić niepodobna, i choćby je uchwalono, to na nicby się krajowi nie zdały, ponieważ przyszłe obrady, a nie uniknione, nad zaprowadzeniem tych zasad w praktyce, przewlokłyby się w nieskończoność; i byłoby tak, że mielibyśmy czegośmy żądali na papierze, a w rzeczy nic. Już nieraz to mówiłem i dziś powtarzam, jedyny sposób jest, domagać się i otrzymać odpowiedź wyraźną i jasną od rządu na tak zwaną rezolucyę; odpowiedź tę wziąć pod obradę w sejmie, ułożyć kompletny statut organiczny, i oddać rządowi do konstytucyjnego traktowania. Inną drogą nie dojdziemy do celu.

Wiedeń 14 marca.

(*H.*) Przyszłe posiedzenie wydziału rezolucyjnego odbędzie się we środę. Chwilowe pomieszanie, jakie w obozie delegacyi naszej panowało w skutek nie bardzo szczęśliwej interpretacyi punktu 8go rezolucyi ze strony posłów polskich, szczęśliwie minęło. Nie będąc skorym do potępienia osób trzecich, a najmniej posłów, zaszczyconych zaufaniem sejmu i wyborców, nie myślę winić członków delegacyi za nieodpowiednią obronę rezolucyi, lecz wolę szukać winy w samej rezolucyi. Trzeba bowiem mieć odwagę powiedzieć, że wina spoczywa w samej rezolucyi. Otóż rezolucyi — zdaniem mojem — brakuje motywów przy każdym punkcie, które w projekcie do ustawy — a takim jest rezolucya — mieścić się powinny. Wstęp rezolucyi sejmowej zawiera frazesa, bo słów owych na wstępie uzasadnieniem nazwać nie można. Ztąd wynika, że sejm nie podjąwszy się uzasadnienia własnej uchwały, zostawił tłómaczenie jej do woli deputowanym. Czyż więc dziwić się można, że każdy z posłów poszczególne punkta rezolucyi inaczej tłómaczy i któż śmie powiedzieć, która interpretacya jest autentyczną i odpowiada woli większości sejmu? Mamy tu do czynienia z z grzechem pierworodnym, z którego wszelkie błędy inne koniecznie wynikają. Lecz ponieważ to, co się stało, już odstać się nie może, obowiązkiem delegacyi naszej, a w szczególności członków wydziału rezolucyjnego, jest porozumiewać się wzajemnie przed każdym posiedzeniem, aby przynajmniej oświadczenia jednego posła nie sprzeciwiały się oświadczeniom drugiego, bo w takim razie rząd nie wie, czego się trzymać i kontent jest, że ma przeciwnikowi coś do zarzucenia.

Dowiaduję się z źródła pewnego, że rada ministrów w sprawie losów tureckich postanowiła trzymać się ściśle przepisów ustawy o obcokrajowych pożyczkach loteryjnych. Na giełdzie zatem losy tureckie nie będą mogły być przedmiotem kupna i sprzedaży, ale prywatnemu handlowi losami tureckiemi rząd żadnych nie postawi i nie może postawić przeszkód. Kanclerz hr. Beust z wyższych względów politycznych starał się wyjednać łagodną interpretacyą dotyczących ustaw co do handlu losami tureckiemi na giełdzie publicznej. Dr Brestel zaś obstawał przytem, aby ściśle przestrzegać litery prawa, gdyż — jak powiada — wyżej stawia interes publiczności, aniżeli względy polityczne. Zapewniają mnie wprawdzie ze strony bardzo poważnej, że zachowanie się gabinetu przedlitawskiego w sprawie losów tureckich nie da powodu do zawikłań z hr. Beustem, lecz w każdym razie musi ono rozdrażnić Kanclerza, który w tej mierze małą poniósł porażkę.

Dziś rozpoczął się przed tutejszym sądem karnym proces Maurycego Szocheta i jego rodziców Abrahama i Goldy Szochetów o zbrodnię skrytobójstwa i uczestnictwo w tej zbrodni. Wiadomo, że Maurycy Szochet, medyk, uczeń zakładu józefińskiego w Wiedniu, rodem ze Lwowa, jest poszlakowanym o otrucie przyjaciela swego Szymona Hechta, którego d. 5go listopada 1869 r. znaleziono w *Brünnlbad* na przedmieściu *Alsergrund*. Prokurator Schmeidel osobiście przedstawił dziś akt oskarżenia. Szochet czy z udanym, czy rzeczywistym spokojem nie robi wrażenia oskarżonego, ale obrońcy który przemawia z zimną krwią w obronie klienta swego. Trudno się pogodzić z myślą, że to człowiek o tak wielką zbrodnię poszlakowany. Z wielką zręcznością zbija jeden zarzut po drugim a orzeczenie biegłych jako medyk ścisłej poddaje krytyce i prosi o zasiągnięcie zdania fakultetu medycznego. A jednak nikt nie wątpi, że cała ta obrona na nic mu się nie przyda, gdyż zbyt silne poszlaki się piętrzą przeciw niemu.

Aresztowany w Cieplicach Knaff, poszlakowany o morderstwo dokonane przed 6ciu laty na zegarmistrzu Melicharze w Wiedniu, dotąd jeszcze nie został odstawiony do Wiednia.

Rzym 8 marca.

α. Mówią, że sprawa nieomylności Papieża będzie wniesioną na Zgromadzeniu ogólnem soboru najdalej za parę tygodni. Niektórzy się domyślają, że rozesłane wczoraj zawiadomienie do Ojców dotyczy tego przedmiotu. To pewna, że większość coraz goręcej pragnie jaknajrychlejszego wyroku, któryby koniec położył namiętnym sporom. Z drugiej strony wdanie się władzy świeckiej zdaje się zagrażać wolności uchwał soboru; Francya grozi zdaleka wycofaniem załogi. Dotąd wprawdzie, jak mówią, w notach dyplomatycznych hr. Daru do margr. Banneville były tylko ogólne rady umiarkowania i unikania uchwał dotyczących stosunków władzy kościelnej do świeckiej; o sprawie zaś nieomylności niebyło żadnej wzmianki; lecz *Times* ogłosił listy prywatne hr. Daru, pisane jakoby do jednego z prałatów francuskich zasiadających w soborze, gdzie wyraźnie minister francuski oświadcza, że zostawienie załogi po ogłoszeniu nieomylności Papieża byłoby niepodobieństwem, a razem grozi zerwaniem konkordatu.

Tu wszyscy są przygotowani na bliskie prześladowanie; lecz to nikogo nie odstrasza od sumiennego pełnienia obowiązków. Jeżeli Ojciec św. tak niezłomną okazywał dotąd odwagę w obec groźnego niebezpieczeństwa, to dziś tem bardziej ufać będzie w niechybną pomoc Bożą, gdy jednomyślny prawie głos biskupów z całego świata zgromadzonych wspiera go w walce z przewrotnością świata. Poczucie obecności Bożej w tem świętem zgromadzeniu tak jest silne, że nawet wojska sprzymierzone wszystkich krajów nie odstraszyłyby Ojców od ogłoszenia tego co uznają za prawdę objawioną.

Hr. Daru lęka się rewolucyi, i oskarża większość soboru o podawanie jej broni. „Stronnictwo rewolucyjne, mówi on w swym liście z 5go lutego, które się rusza od pewnego czasu, niepokoi nas trochę. Spiskuje i zdaje się chcieć wkrótce przystąpić do działania. Jakże są ślepi w Rzymie, jeźli nie spostrzegają, że mu dostarczają broni, że tam jest niebezpieczeństwo; że skruszenie siły zachowawczej w obec takiego niebezpieczeństwa jest czynem bezrozumnym! że narażać religię przez *syllabusy* jest to pracować na korzyć tych, którzy z nią walczą codzień otwarcie i zuchwale, tak słowem jak i pismem.“ — Cóż to za rozumowanie! Kościół podaje broń rewolucyi, dla tego, że ją potępia! Żąda szanowny minister, aby sobór wspierał rządy z rewolucyi wyrosłe, rewolucyjnym zasadom hołdujące, aby je od rewolucyi ochronić! Czyż jest w tem zdrowa myśl? Jeżeli rządy pragną oprzeć się na kościele, niechże uznają zasady wiary przez kościół głoszone, niech uszanują powagę, na której chcą się opierać. Lecz jeźli rządy nie chcą wiedzieć o nauce kościoła, jeźli się opierają jedynie na panującej opinii, bez względu na jej prawdziwość, cóż dziwnego, że kościół musi stać z niemi w sprzeczności? Z odrzuceniem powagi kościoła znikła wszelka moralna podstawa władzy rządowej. Rządy dziś nie uznają żadnej moralnej zasady, idą za prądem przemagających mniemań, cała ich sztuka zależy na utrzymaniu równowagi, na przerzucaniu się zawsze ku silniejszej stronie, by tym sposobem zawsze na wierzchu się utrzymać. Rzecz oczywista, że kościół nie może brać udziału w tej gimnastyce, w tem przerzucaniu zasad na prawo i na lewo, według wahania się opinii. Byłoby to uznaniem prawa silniejszego, które jedynie dziś panuje na świecie.

Walka kościoła z rewolucyą jest rzeczą nieuchronną. Kościół zatwierdza prawo Boże, rewolucya mu przeczy. Pogodzenie twierdzenia z przeczeniem byłoby niedorzecznością. Kościół nie zbiera wojska, nie ogłasza krucyaty; mówi tylko co Chrystus do wierzenia nam podał, i wzywa wszystkich do przyjęcia tej wiary. Rządy mają na swoje zawołanie milionowe armie, a jednak obawiają się wyroków watykanu. Dają tem samem świadectwo nadprzyrodzonej mocy Objawienia. Jeśli wyroki soboru są tylko ludzkim wymysłem, cóż one mogą im zaszkodzić? Lecz jeśli są wyrokiem Bożym, żadne pogróżki wstrzymać ich nie zdołają. Rozejdą się na świat cały, jak się rozeszła wiara Chrystusa i skruszą wszelką zaporę. Kościół przejść jeszcze może przez krytyczną chwilę, może się jeszcze polać krew męczeńska. Jeźli Francuzi cofną swą załogę, jakto daje do zrozumienia w tych swoich listach p. Daru, mogą się zebrać na granicy bandy rewolucyjne i wkroczyć do Wiecznego Miasta, jeśli Bóg na to pozwoli. Wtedy dopiero się pokaże, kto jest obrońcą wolności, a kto z przemocą się brata. Wiara Ojców soboru może być jeszcze własną ich krwią zapieczętowana; ale cóż się dziać będzie wówczas w sumieniu tych namiętnych ludzi, tych niegdyś wiernych synów kościoła, którzy dziś drażniąc namiętności przyczyniają się do sprowadzenia tej klęski!

Dzienniki przychylne kościołowi codzień ogłaszają potępienia pism księdzą Gratry przez rozmai-

---

Część literacko-artystyczna.

IRENA

czyli

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez *M. G.*

ROZDZIAŁ IV.

Uczta.

Cały dom Agrykoli przystrojony jak na święto. Trophea zwycięstw przodków i liczniejsze jeszcze jego własnych, wystawione wedle zwyczaju w *vestibulum* czyli otwartym dziedzińcu przed drzwiami, a teraz najstaranniej oczyszczone, tysiącami załamów odbijają promienie słoneczne: w krużganku około atrium szafy cedrowe w kształcie świątyń wyrzeźbione, stoją otworem, w nich zaś starożytne woskowe maski antenatów, zdobne świeżemi wieńcami, zdają się uśmiechać wśród gałęzi drzew genealogicznych, które je w porządny szereg wiążą; mozajka posadzek i malowidła na ścianach ostrożnie gąbkami obmyte z najmniejszego pyłu, a kolumny odszlifowane włosiennemi chustami, świecą jak zwierciadła.

Ruch wielki wszędzie i wzruszenie ostatnich przyrządów: ale przedewszystkiem w kuchni, jako w głównym warsztacie arcydzieł mających wkrótce wystąpić. Tam przy wielkim ogniu co trzaska i bucha jak żywy, stoi mistrz *coquus* w uroczystej postawie, i patrząc w otwór sklepienia którędy ulatują najróżnorodniejsze zapachy, woła jak natchniony, że nigdy bogom dym ofiar milszym być nie mógł. Obok *pistor* czyli piekarz wynosi z przyległej izby płaskie chleby pszenne, *lactarius* buduje ze słodkich ciast dziwy architektoniczne, a cała chmara niewolników zajęta z *fartorem* około mięsiwa.

Po dziesiątej godzinie dnia, (to jest prawie o naszej trzeciej) wszedł konsul do sali, gdzie się miała odbyć uczta. Wszystko już było gotowe: — Trzy stoły okrągłe znacznie niższe od dzisiejszych (z których środkowy z jednolitej grubości ogromnego pnia cedru deseniem słojów naśladował skórę pantery, a dwa drugie mniejsze z kosztownego drzewa *citreus* zrobione były) stały rzędem, każdy oparty o jednę tylko podstawę ze słoniowej kości. W około nich złocone półkoliste łoża zwane *sigma* (na parę gości każde) obwieszone bogatą purpurą — na nich jedwabne poduszki mające służyć do opierania się na lewym łokciu, odznaczały pojedyncze miejsca każdego biesiadnika. Pod ścianą, na srebrnych kredensach poustawiane całe zastępy najrozmaitszych naczyń i puharów ze srebra, złota, kryształu, bursztynu, ametystu i innych drogich kamieni; zaś pomiędzy kolumnami z jednej strony ukryty chór muzykantów, z drugiej rząd młodych murzynów, nie z tej szpetnej rasy co Manussa, lecz rosłych i pięknych, którzy z wielkiemi złotemi obręczami u nóg i u uszów, a z wąchlarzami z piór pawich w ręku, mieli niemi ochładzać rozgrzanych gości. Nie było jednak widać ani pantomimistów, ani skoczków i błaznów, bo wzniosły umysł konsulów gardził zabawami takiego rodzaju.

Obejrzawszy stoły w koło, pochwalił *trykliniarchę* i podkomendnych jego, i zwrócił oczy w tę stronę sali, gdzie stał zwykle wnoszony w podobnych razach z *sacrarium* ołtarzyk bogów domowych (poenates) rodu jego — bo jakkolwiek zwyczaj rozpoczynania biesiad od ofiary, przestał być w użyciu, dla Agrykoli uczta była jeszcze zawsze czemsiś uroczystem, obrządkiem religijnym prawie. Spojrzawszy jednak, zadrżał z gniewu, bo stare posążki gliniane zniknęły były z posad swoich, a na ich miejscu wznosiły się śliczne klomby kwiecia w pośród których imię Ireny z różnokolorowych światełek splecione, gorzało jak słońce.

Agrykola milczał zrazu na ten widok, ale twarz jego miała taki wyraz, że wszyscy niewolnicy podrętwieli.

— Co to jest? spytał nakoniec.

— Panie, my sami nie wiemy: Poenaty były oświecone, i puhary do libacyi gotowe, i kadzidło się paliło — w tem przyszła pani z niewolnicami swojemi i kazała Manussie ustawić te kwiaty, a bogi ztąd wynieść.

— Gdzie Manussa? zawołać mi go natychmiast.

— Pa... Panie... ja...

— Coś ty tu nędzniku zrobił?

— Panie... Pani...

— Cóż Pani?

— Biedny ja... Pani kazała... Manussa zrobi... bi... a...

— Gadajże: cóż takiego pani ci kazała?

— Pani mówić, że obiad dla I... Ireny... więc I... Irenie trzeba...

— Trzeba wynieść ołtarz? to niepodobieństwo!

— Nie... nie ołtarz... ale... biedny murzyn nie umić jak to pani powiedziała.

— Nie zrozumiałeś jej, niecnoto. Ona ci pewno kazała przystroić kwiatami posągi, a tyś je wyniósł z triklinium!

— O nie! Pani sama... sama wynosić bo... bo... gi...

— Wnieś mi tu je zaraz: uczta bez ofiary obejść się nie może.

— A Panie... kiedy... bo... bo... nie można!

— Bo co?

— A... bo złamane!!

Agrykola znowu zamilkł tem milczeniem co od wszelkich słów groźniejsze. Krwawy żal do żony rozpierał mu serce, ale uczucie godności nie popozwalało wybuchnąć na nią wobec niewolników. Że jednak na coś albo kogoś potrzebował koniecznie gniew swój wywrzeć, Manassa jako najbliższy stał się nieszczęsnym kozłem ofiarnym.

— Zniszczyłeś posągi bogów mego domu! i śmiesz tu jeszcze stać przed mojem okiem... natychmiast,..

— Ach panie... nie... nie... to pani! — krzyknął płacząc murzyn.

— Milcz! nie zastawiaj się jej imieniem kłamco! Hola! liktorzy! bierzcie go bezwłocznie i zetnijcie mu te ręce świętokradzkie, co się na bogów targnęły, a potem i łeb, z którego owcza wełna miasto rozumu wyrasta... precz mi z mojej obecności!...

Pod murzynem zachwiały się nogi i padł na kolana, a czarna skóra zesiwiała od nagłej bladości. Pochwycili go liktorzy widząc że pan nie żartuje i uprowadzili na boczny dziedziniec; ale tam Wirginia zabiegła im drogę i na miejsce egzekucyi naznaczyła swoje prywatne skrzydło pałacu.

Ukryta za firanką wszystko była dosłyszała, więc na wpół zemdlona wróciwszy na swoje komnaty, zalała się łzami.

Po chwili uczuła uścisk drobnych dłoni obejmu-

tych biskupów francuzkich. Mówią, że biskup Orleański drukuje nową broszurę w Neapolu. Ma być w umiarkowanej formie napisana, bledsza od poprzedzających, ale nie inna co do treści. Wyszła także w Neapolu bezimienna broszura po łacinie za nieomylnością, którą powszechnie bardzo chwalą.

Pozawczoraj w niedzielę, Ojciec św. udzielił pierwszej komunii księciu Asturyi przy mszy św. mianej w prywatnej swej kaplicy. Byli obecni książę Girgenti i jego żona, siostra księcia Asturyi, równie jak świta księcia, którzy wszyscy przystępowali razem do stołu Pańskiego. Ojciec święty rozdał następnie dostojnym gościom podarunki. Nikt z osób oficyalnych nie był zaproszony na tę uroczystość, żaden biskup hiszpański, ani też nuncyusz madrycki, przez względność dla rządu hiszpańskiego.

Wiedeń d. 14 marca. Na ostatniem posiedzedzeniu wydziału budżetowego, na którem ze strony rządu obecnym był prezes ministrów Dr Hasner i minister skarbu Dr Brestel, upraszał p. Hasner, aby Izba zechciała wziąć pod rozwagę kwestyę środków kierownictwa prasy i zarazem zwrócił uwagę, że podczas kiedy sejm węgierski uchwalił przeznaczyć ministerswu na ten cel kwotę 120000 złr.; ministerstwu przedlitawskiemu wystarczy kwota 50000 złr.

Dr Kuranda jest tego zdania, że prezesowi ministrów należy wyznaczyć pewną sumę do dyspozycyi wolnej, nie wypada jednakowoż mówić wprost o funduszu prasowym. O podobnych zakulisowych tajemnicach Izba deputowanych urzędownie otrzymywać wiadomości nie powinna. Kierownictwo prasy nie może w ogóle koncentrować się w kwestyi pieniężnej.

Na dziennikarstwo więcej można wpływać moralnie, z ufnością, przez udzielanie wiadomości politycznych, aniżeli przez wpływy materyalne, dla których nie każdy jest przystępnym. Mowca przytacza na dowód swego twierdzenia bardzo ciekawe przykłady. W każdym razie suma żądana zdaje mu się być wystarczającą.

Prezes ministrów konstatuje, że niema państwa któreby tak szczupły miało fundusz dyspozycyjny, jak Austrya.

Podczas głosowania uchwalono przeznaczyć ewentualnie 50000 złr. na kierownicwo prasy.

— Kwcstya zamknięcia sesyi Rady państwa jest obecnie przedmiotem żywej dyskusyi w rządzie. Większa część jest tego zdania, że przedłużenie sesyi po za święta Wielkanocne jest koniecznem, stanowczego terminu dotychczas jeszcze nie naznaczono, prawdopodobnie jednak Rada państwa zamkniętą zostanie w końcu maja; bezpośrednio potem zwołane zostaną sejmy na sesyę sześciotygodniową. Po skończeniu sejmów przeprowadzoną zostanie reforma wyborcza, poczem Rada państwa na zasadzie nowych wyborych zwołana, dokona wyborów do delegacyi. Utrzymują bowiem na pewne, że ministerstwo ostatecznie już postanowiło przedłożyć ustawę o wyborach bezpośrednich jeszcze podczas bieżącej sesyi Rady państwa.

— W kołach parlamentarnych krąży wiadomość, że minister sprawiedliwości Dr. Herbst zamyśla usunąć się w zacisze domowe porzucając obecne swe stanowisko. Kilkakrotne wyrażenie się jego w tym duchu w niektórych wydziałach parlamentarnych każe się domyślać, iz zamiar ten dojrzewa. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia, bo chociaż pewnem być może, iż Dr. Herbst usunąć się myśli, to wątpliwą jednak jest rzeczą czy to teraz uczyni.

Francya.

P. Guyot-Montpayroux deputowany lewicy przesłał następujący list do dziennika *Marseillaise:*

Do p. Dyrektora *Marseillaizy.*

Paryż 10 marca

Panie! Udzielono mi *Marseillaizę* z dnia dzisiejszego; czytam w niej następujący ustęp:

„Pewnem jest, że lewica wykluczyła z swych wyłącznych zebrań pp. Picarda, M. Bethmonta i Guyot-Montpayroux“.

Za całą odpowiedź ograniczam się na prośbie abyś pan list ten zamieścił, w którym przesyłam panu formalne zaprzeczenie. Nie ma i być nie może ani słowa prawdy w twoich twierdzeniach.

Uczyniwszy to, pozwolisz mi pan uważać przynajmniej za dziwne twoje uroszczenia jakobyś wiedział co się dzieje w lewicy.

Nieprzestaj pan spotwarzać codziennie pp. Juliusza Favra, Ernesta Picarda, Juliusza Simona i t. d. wszystkich tych, którzy od lat 14 bronią i ustalają wolność w tym kraju. Jest to twoja rola. Spełniasz ją sumiennie; pańskie obelgi i potwarz, nie przeszkodzą Ci bronić przy sposobności jednego z twoich, gdy my mniemać będziemy, iż w osobach bronimy sprawy sprawiedliwości.

Lecz poprzestań pan na tem, jeżeli łaska. Między lewicą i tobą nie ma żadnego rodzaju zetknięcia. Trzeba aby o tem wiedziano, trzeba aby nikomu nie było tajnem, że między stronnictwem demokratycznem i potwarzami *Marseillaise* nie ma nic, całkiem nic wspólnego; winszuję sobie że swą nieroztropnością dozwoliłeś mi stwierdzić to publicznie. *L. Guyot Montpayroux.*

Marseillaise oświadczyła, że nie zamieści tego listu, gdyż w liście tym — mówi dziennik p. Rocheforta — „p. Guyot Montpayroux przemawia do nas tonem, który nam się niepodoba.“

Państwo Papieskie.

Koln. Ztng. podaje artykuł dodatkowy do szematu o nieomylności rzymskiego Papieża w następujących słowach:

Caput addendum decreto de Romani Pontificis Primatu. Romanum Pontificem in rebus fidei et morum definiendis errare non posse.

Sancta Romana ecclesia sumum et plenum primatum et principatum super universam catholicam ecclesiam obtinet, quem se ab ipso domino in beato Petro, apostolorum principe, cujus Romanus Pontifex est succesor, cum potestatis plenitudine recepisse veraciter et humiliter recognoscit; et sicut prae caeteris tenetur fidei veritatem defendere, sic et si quae de fide subortae fuerint quaestiones suo debent judicio definiri, et quia non potest domini nostri Jesu Christi praetermitti sententia dicentis: „tu es Petrus etc.“ Haec quae dicta sunt rerum probantur effectibus, quia in sede apostolica immaculata est semper catholica servata religio et semper celebrata doctrina.

Hinc sacro approbante concilio docemus et tamquam fidei dogma definimus per divinam assistentiam fieri, ut Romanus Pontifex, de quo in persona beati Petri dictum est ab eodem domino nostro Jesu Christo: „Ego pro te rogavi etc“, cum supremi omnium Christianorum doctoris munere fungens pro auctoritate definit quid in rebus fidei et morum ab universa ecclesia tenendum sit, errare non possit; et hanc Romani Pontificis inerrantiae seu infallibilitatis praerogativam ad idem objectum porrigi, ad quod infalibilitas ecclesiae se extendit.

Si quis autem huic nostrae definitioni contradicere, quod Deus avertat, praesumpserit, sciat se a veritate fidei deficere.

Co w przekładzie polskim znaczy:

Artykuł dodatkowy do dekretu o naczelnem zwierzchnictwie Papieża rzymskiego. Papież rzymski w orzeczeniu o rzeczach wiary i obyczajów mylić się nie może.

Św. Kościoł rzymski zachowuje najwyższe i pełne naczelnictwo i zwierzchnictwo nad powszechnym kościołem katolickim, jakich otrzymanie z pełnią mocy od samego pana, w osobie św. Piotra, księcia apostołów, którego jest następcą, rzeczywiście i pokornie uznaje, i jak przed innymi obowiązany jest bronić prawdy wiary, tak jeżeli powstałyby kwestye względem wiary, jego sądem mogą być załatwione, gdyż niemoże być pomijane pana naszego Jezusa Chrystusa zdanie mówiącego: „Piotrze ty jesteś“ i t. d. To co tu jest powiedziane, potwierdziło się skutkami, gdyż na stolicy apostolskiej przechowywała się zawsze bez zmazy religia katolicka i zawsze wyznawaną była jej nauka.

Ztąd z potwierdzeniem świętego soboru nauczamy i jako dogmat wiary orzekamy, iż dzieje się to za pomocą Bożą, że papież rzymski, o którym w osobie Piotra św. powiedział tenże pan nasz Jezus Chrystus: „Ja za ciebie modliłem się i t. d. mylić się nie może, gdy najwyższy wszystkich Chrześcian nauczyciela piastując urząd z władzy swej orzeka, co w rzeczach wiary i obyczajów cały kościół powszechny zachowywać ma i że owa prerogatywa bezbłędności i nieomylności papieża rzymskiego do tego samego zakresu sięga do jakiego rozciąga się nieomylność kościoła.

Gdyby jednak kto temu naszemu orzeczeniu sprzeciwiać, czego niech Bóg uchroni, ośmielił się, niech wie, że od prawdy wiary odstępuje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 marca. Dziś pierwszy dzień otwarcia wystawy Towarzystwa sztuk pięknych w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiej. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny z rodziną. Wystawa otwartą jest codziennie od 11ej do 2ej w południe.

— W licytacyi zbiorów po ś. p. Ksawerym Masłowskim w zabudowaniach franciszkańskich, rozpoczęła się wczoraj sprzedaż rycin. Obok niewielkiej liczby miłośników, większa część rycin zakupywaną jest przez antykwaryuszów starozakonnych. Obrazy olejne będą jeszcze w tym tygodniu sprzedawane.

— Na rogach ulic rozlepiono dziś afisz zapowiadający na czwartek sobotę i niedzielę bale maskowe na Kazimierzu obok klasztoru Bonifratrów. We czwartek i piątek przypada u Starozakonnych święto *Purim*, zapusty u starozakonnych.

— Panna Marya Mecenseffy, która już w pierwszym koncercie swoim, danym podczas karnawału, zyskała sobie u publiczności świetne przyjęcie, zwłaszcza, że za swym powrotem do Krakowa dała się już słyszeć w koncercie „Muzy“, zamierza dać drugi pożegnalny koncert w teatrze w przyszłą środę. Poprzestajemy dziś na tej tylko zapowiedzi jej wystąpienia.

— *Kraj* donosi, że w przyszły poniedziałek odbędzie się proces jego drukowy o obrazę honoru c. k. wojska z powodu dwukrotnie ogłoszonej wiadomości, że wojtko w Dalmacyi wypowiedziało posłuszeństwo i niechce dalej walczyć.

— Donoszą nam z Bochni, że wczoraj dawał tam wyborcom swoim obiad nowo wybrany burmistrz p. Nowicki.

— Sąd karny we Lwowie skazał d. 11 b. m. Wojciecha Roga z Boguchwały pod Rzeszowem na karę śmierci za zamordowanie Hanny Silbermanowej w celu rabunku.

— Wydział krajowy ogłasza konkurs na 18 posad funduszowych galicyjskich w zakładach wojskowych, a mianowicie 4 w niższych a 14 w wyższych. Termina podania upływają z d. 25 kwietnia. Zanoszone być winny do Wydziału krajowego wraz z świadectwami różnej kwalifikacyi w miarę miejsca umieszczenia kandydata.

— Właściciele prywatnych drukarń we Lwowie zanieśli do Rady państwa petycyę o zamknięcie drukarni rządowej we Lwowie, gdyż rząd nie powinien utrzymywać współzawodnictwa z prywatnemi przedsiębiorstwami.

— Doszedł nas dziś Nro 1. dziennika polskiego wychodzącego w mieście Washington-Franklin w amerykańskim kraju Missouri pod tytułem: *Orzeł Polski*. Numer ten wyszedł d. 22 lutego. Aby obznajomić czytelników z położeniem dziennikarstwa polskiego w Ameryce, zamieszczamy odezwę wydawnictwa *Orła Białego*, oraz listę przedpłacicieli na niego, bo znajdą się tam może nazwiska rodaków, które mogą obchodzić czytelników naszych.

Oto jest rzeczona odezwa:

Rodacy:

„Radosną jest dla nas ta chwila, w której po raz drugi do was Rodacy mówić możemy; serce Wam nasze (po polsku) bez oszczerstwa otworzyć, myśli wyjawić, uczucia podzielić.

Jeden jest tylko naród szczery i otwarty; do wszystkiego się nakłonić dający; a mianowicie dla dobra narodu, patryotyzmu religii i ojczyzny, poświęca nie tylko dobro i mienie lecz nawet życie jest gotów położyć w ofierze. Z tych to przyczyn, które ułomnością ale również i cnotą nazwać możemy; podupadł, — dostał się w niewolę a nie chcąc ojczymowi służyć, oddał mu resztę dobytku i poszedł ziemi szukać obiecanej.

Im więcej ktoś prześladowany, komu najwięcej dokuczają, tem łatwiej i prędzej zapomina boleści; lecz tem bardziej zapala się w nim uczucie do tego, za co go prześladowano.

Tak i naród ten zapomniał boleści a gdy tylko usłyszy głos trąbki „do broni bracia powstańmy wraz;“ powstaje! — bieży! i już serce jego w płomieniach, nie rozważywszy jednakże wyniku. Naród ten dobry, w swej łatwowierny prostocie; ileż to razy stał się przyłbicą innych narodów? Ileż to razy rzucono pod nogi jego iskrę *pour la patrie*, która ogień w narodzie na jego upadek rozniecić zdołała?

Rodacy! narodem tym my Polacy jesteśmy. Czy jest który naród, co tyle cierpiał i cierpi jak my? Doprawdy nie!

Cierpmy więc; lecz nie złorzeczmy — pomnąc na słowa Chrystusa „kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie.

Na kamień węgielny przez nas założony wy tylko bracia bądźcież materyałami, byśmy z dniem i latami coraz dalej w budowę postępować mogli. Chcąc budowę trwałą i mocną wykonać, mocny musi być fundament. Tym fundamentem my jesteśmy; my wytrwamy do końca, t. j. dopóki tylko piórem władać zdołamy.

Nie mądrze uczyniłby budowniczy, którybyby od dachu budynek zaczął budować; niemniej nieroztropnie czynią i ci, którzy dzieło dążące do oświaty nad oświatę zaczynają. Takie dzieła i przedsięwzięcia runą bez wątpienia; w pył się obrócą, smutne zostawiwszy po sobie wspomnienia. Nie potępiamy i bynajmniej chcemy być sędziami naszych poprzedników dawniej istniejącego *Echa z Polski*; lecz chcemy tylko powiedzieć: za gorąco zaczęli i za głęboko zabrnęli — nie narodu to wina ale przewodzących narodem.

Dawno już przedtem, niżeśmy myśl naszą wyjawili o założeniu *Orła Polskiego*; celem naszym było poznać stosunki rodaków naszych. Rozwiązawszy zagadkowy węzeł gordyjski, myśl naszą w działanie wprowadziliśmy.

Zaczynając fundument budowy jakeśmy wyżej mówili, przysposobić trzeba materyały. Fundament ma być obudzenie języka polskiego, materyałami zaś lud nasz. Przysposobiwszy i wyrobiwszy go, możemy wystawić falangę.

Dla tego oznajmiamy wam bracia plan naszego wydawnictwa, plan przez nas dobrze rozważony, sądząc, że i wy go dobrze myślący za słuszny uznacie.

Jakkolwiek mnóstwo jest nas tu takich którzyśmy zmuszeni byli rodzinną opuścić strzechę, z rodzicami, przyjaciołmi, na zawsze się może pożegnać i rozstać; dla tego kraj ten dla nas jest tułactwem. Lecz i nie mniej są tu tacy bracia, którzy przybyli tutaj aby swój byt i istnienie polepszyć. —

Grosz tychże jest nam również jak wasz tułacze miły; bo również w pocie zarobiony czoła. Dalej; ci bracia zaledwie zgłoskować umieli, już że tak powiemy (darujcie za wyrażenie) do pługa zaprzężeni. Jakich więc wiadomości tyczących się ojczyzny od nich żądać możemy, tym więcej od tych co czytać nie umieją? — nic; oprócz serca polskiego na którem jakkolwiek z pracą wszystko wyryć się zdoła.

Zaczniemy więc wydawać tylko pismo klasyczne, jaką z niego nasz poczciwy chłopek korzyść odniesie? Znudzi się tylko czytaniem, bo mało zrozumie. Dla tego aby obie klasy zadowolnić, będziemy wydawać orła polskiego w następujący sposób:

Jeden tydzień historye i powieści ludowe w stylu prostym, zrozumiałym; i taki będzie numer drugi.

Drugi tydzień Romanse i opowiadania w stylu wyższym, dla klasy wyższej, i to będzie numer trzeci.

Tak tygodniowo zamieniać będziemy, aby i nasz włościan, chociaż nie umiejący czytać; lecz słysząc czytającego syna; ojciec i syn oboje zrozumieli.

Tym sposobem zwolna postępować będziemy mając tę nadzieję; że dojdziem do oświaty, i że jak Senatus tak i z czasem Plebei nas zrozumieją. Lecz przeciwnie, zaczynając od oświaty nie długo byśmy nasze ostrzyli piora.

Sądzimy: że te wnioski z taką zostaną od Was przyjęte szczerością, z jaką polskie skreśliły je serca.

Przypatrzcież się bracia jak niemcy i amerykanie popierają polską gazetę! jak obce narody pragną przez pomoc swą mało im zależącą narodowość widzieć w działaniu. Żaden rodak dotychczas swego nienadesłał inseratu, a gdybyśmy wszystkie offerty obcych narodów przyjąć mieli, cała polska gazeta zawierałaby tylko ogłoszenia obce. Sądzimy że i wy rodacy za danym wam obcych przykładem postąpicie, i niezechcecie aby polską gazetę obce utrzymywaly narody.

Mając mocną nadzieję, że i wasze nazwiska w szpaltach naszych po całej odbijać się będą kuli. Oznajmiamy wam, że najdalej do 1go maja t. r. naszą gazetę powiększymy o jedną szpaltę więcej na każdej stronie.

Podajemy tu wykaz prenumeratorów *Orła Polskiego:*

Z Waszingtonu.

Christian Czaja, August Baumann, Filip Filla. Jan Ridel, Karol Pilot, Franciszek Piątek.

Z Clover Bottom Mo;

Przez Agenta Karola Kamler. Jan Dylla, Jan Labusz, Albert Filla, Franciszek Nowak, Franciszek Nowak, Antoni Nowak, Paweł Gomoluch, Karol Kamler, Paweł Labusz, Mikosz.

Z New Haven Mo;

Józef Macioł;

Z Stevens Point Wis:

Przez pana F. Kuklińskiego A. Janicki, K. Łukasiewicz, F. Rost, F. Kukliński za rok cały;

New Hope Ky

Jan Krogulski, z Chicago Piotr Kiełbasa;

Milwaukee Wis:

Przez pana Aug. Rudzińskiego: August Rudziński, Jan Jeżykowski, Michał Błażyński, Józef Szczepankiewicz, Jan Ziarnek, Adam Faltyński;

Michigan. Grand Rapids.

Antoni Stiller;

Stexens Point, Wis:

Wojciech Kubisiak, Jan Cera, Andrzej Sikorski;

St. Francis Station, Wis:

Ksiądz Dąbrowski;

St. Louis, Mo:

Przez pana A. Richlickiego: Dr V. M. Cwierdziński, Jan Molko, Władysław Kowalski, Dan Copie, Hutsch, Fr. Baliński, W. Wiśniewski, T. Wiśniewski, A. W. Buszek, A. Rychlicki, A. Baliński.

— We środę dnia 16 marca, Śgo Cyryaka dyakona męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Posiedzenia ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.

Kraków 15 marca. W dopełnieniu wczorajszego sprawozdania naszego z pierwszego rannego posiedzenia Towarzystwa, przytaczamy treść rozpraw o szkole Czernichowskiej. Sprawozdawcą był p. Franciszek Paszkowski wice-prezes komitetu; tenże przytoczył powody zajść w dniach 9 i 10 marca, które doprowadziły do rozpuszczenia szkoły. Pokazuje się z nich, że poprzednio dawały się już widzieć pewne oznaki niesubordynacyi młodzieży. Kuratorya zakładu domagała się zachowania karności, ale do pojedynczych wybryków nie można nigdy przywiązywać zbyt wielkiej wagi, gdyż są to objawy zwykłe pomiędzy młodzieżą: zajście więc całe datuje od chwili jawnego solidarnego wystąpienia uczniów przeciw zwierzchności szkolnej. Przyczyną zajścia były uwagi dyrektora zakładu czynione z powodu złych postępów oddziału 3go i 4go szkoły czernichowskiej. Uwagi te zostały przyjęte szemraniem, a po zgromieniu tego wystąpienia, tupaniem. Wtedy nauczyciele wyszli z klasy i zdali sprawozdanie do komitetu, prosząc o wydelegowanie członka komitetu do załatwienia nieporządku, przedstawiając jako skuteczny środek wydalenie z zakładu kilku uczniów najbardziej nieposłusznych. W tym celu wydelegował komitet p. Szumańczowskiego, który starał się uspokoić wzburzone umysły, a sam nie widząc innego środka, chciał oddalić kilku głównie winnych niekarności. Wtedy uczniowie oświadczyli, że solidarnie się trzymają i opuszczą zakład, jeźli ich kilku kolegów będzie wydalonych. Wtedy p. Szumańczowski rozpuścił oddziały 3ci i 4ty, dając im pieniądze dla dostania się do domu. Po rozpuszczeniu dwóch wyższych oddziałów, uczniowie niższych oddziałów oświadczyli, że czują się tem dotknięci i pragną także opuścić szkołę. P. Szumańczowski przystał na to. Komitet w zupełności potwierdził zapatrywanie swego delegata, z uwagi, że formalne śledztwo nie dałoby się przeprowadzić przy panującem rozdraźnieniu umysłów; jednakże ubolewając nad zajściem, które może tak fatalne następstwa pociągnąć dla przyszłości wielu uczniów, szkoły za zamkniętą nie ogłosił i dozwala każdemu tak z wydalonych, jak z tych co dobrowolnie opuścili zakład, podać do komitetu prośbę o przyjęcie na nowo do zakładu.

Po sprawozdawcy zabrał głos hr. Wit Żeleński i oświadczył, że nie występuje jako orędownik młodzieży, a wszelką dłuższą dyskusyę uważa nawet za szkodliwą dzisiaj, ale nie zgadzając się z postąpieniem delegata, który wysłany dla wydalenia czterech „parszywych owiec“, rozwiązał zakład, proponuje wybór komisyi dla zbadania sprawy.

P. Lipoman pragnie rozbioru sprawy, gdyż opinia publiczna jest poruszoną, że zaś p. Pol podejmował się pośrednictwa, prosi go, aby zabrał głos celem wyjaśnienia sprawy.

P. Józef Męciński robi uwagę, że ze sprawozdania mało wyjaśnioną została przyczyna zajścia, zatem nie wiadomo właściwie, kto winien. Szkoła jest jedyną zasługą Towarzystwa, trzeba więc dbać o nią. Nie zgadza się na karanie bez sądu i przychyla się do zdania hr. Żeleńskiego co do wyboru komisyi; ale pragnie, aby ta komisya miała sobie polecone załatwienie całej sprawy.

P. Wincenty Pol popiera ten wniosek i powiada, że młodzież przybywszy do Krakowa, szukała pomocy pomiędzy innymi również u niego. On ją zgromił, nakłonił do uległości, i na tej zasadzie udał się do Komitetu prosząc o przebaczenie, jeźli młodzież zechce sumissyi dokonać. Rokowania jego nie odniosły skutku, gdyż Komitet trwa w pojęciu, że winni muszą być ukarani.

Prezes hr. Wodzicki prosi wnioskodawców o bliższe sformułowanie wniosków.

Hr. Żeleński proponuje komisyę z 5ciu, któraby zdała sprawę na najbliższem ogólnem zebraniu.

P. Paszkowski delegat, nie badał sam uczniów, ale traktował z nimi za pośrednictwem nauczycieli. Rozpuszczając uczniów, chciał ich uchronić od dalszej niesubordynacyi, a zarazem zostawiał każdemu drogę do powrotu, jeźli zechce się uznać za winnego.

P. Wisłocki pragnie, aby wybrać się mającej komisyi oznaczyć środki, jakich ma użyć dla załatwienia sprawy.

P. Szumańczowski. Gdybym był w szkole jako urzędnik, spisałbym protokół, zdał sprawę i na tem zakończył czynność; ale inaczej pojmowałem obowiązki moje; chciałem działać jako obywatel kraju i ojciec rodziny. Zastałem przybywszy do Czernichowa bardzo smutny stan rzeczy. Widziałem niebezpieczeństwo excesów dalszych. W takich okolicznościach przezorność wymagała, uchronić młodzież od możności popełniania nadużyć, któreby mogły za sobą pociągnąć potrzebę zamknięcia zakładu. Widziałem jakieś układy z włościanami licznie w ten dzień na jarmark przybyłymi, dla uratowania zakładu musiałem zatem rozpuścić młodzież. Sądzę, że takby postąpił każdy sumienny obywatel, dbały o dobro młodzieży i zakładu. (Huczne oklaski). Chciałem, aby karę wymierzyli sami ojcowie, odesłałem więc synów pod opiekę rodziców, aby ich naprowadzili na drogę karności. (Oklaski).

Hr. Żeleński. Kiedy właśnie nie do ojców ale do miasta ich odesłali.

P. Szumańczowski chce odpowiadać, ale gdy hr. Wodzicki prosi, aby dyskusya nie przybierała drażliwych oznak, zrzeka się dalszej obrony wśród ogólnych oklasków.

P. Kanty Kirchmayer stawia wniosek, aby samemu Komitetowi powierzono zbadanie sprawy Czernichowskiej.

Pr Dunajewski i p. Paszkowski czytają listy od rodziców uczniów proszące o przyjęcie ich synów. W jednym z tych listów ojciec pisze: „Syn mój otrzymał dziś list od kolegów z Krakowa, którzy donoszą, że sprawa dobrze stoi, bo się kilku obywateli za nimi ujmuje, żeby podania nie robić, gdyż solidarność jest ich hasłem. Widać. że tym paniczom podoba się mieć utrzymanie wolne, nic nie robić tylko po Krakowie bąki zbijać.“ Głosowanie nad wnioskiem p. Kirchmayera daje rezultat wątpliwy, chcą imiennego głosowania.

Ks. Jerzy Lubomirski oświadcza, że jakkolwiek głosował przeciw wnioskowi, ale nie chce być sędzią Komitetu, a że w imiennem głosowaniu widzi chęć dania wotum nieufności Kemitetowi, więc będzie głosował za wnioskiem.

Hr. Męciński twierdzi, że jego wniosek nie ma wcale zamiaru Komitetowi dawać wotum nieufności, i owszem poprawia swój wniosek w ten sposób, że Komisya ma działać w porozumieniu z Komitetem. Przy imiennem głosowaniu wniosek p. Kirchmayera upadł 16 głosami przeciw 30; a wniosek hr. Żeleńskiego w ostatecznej redakcyi przyjęto i przystąpiono do wyboru komisyi. Rezultat głosowania ma być ogłoszony na popołudniowem posiedzeniu, które na godzinę 5tą jest naznaczone.

Dodać winniśmy, że wybrana komisya ma zbadać sprawę, ale wcale nie staje jako pośrednik pomiędzy uczniami a komitetem: że zatem uchwały komitetu nie są przez wybór komisyi wcale naruszone.

Na popołudniowem posiedzeniu odczytano naprzód rezultat wyborów do komisyi mającej wraz z komitetem zbadać sprawę szkoły Czernichowskiej. Wybrani zostali pp. Wincenty Pol, hr. Męciński Józef, Paszkowski Franciszek, X. Górnicki, J. Konopka; trzej ostatni już są w komitecie, właściwie zatem przez wybór wzmocniono tylko komitet o dwóch członków w rzeczach odnoszących się do sprawy Czernichowskiej.

Poczem Zgromadzenie przystąpiło do pytań specyalnych, a o pierwszem z tychże, o statystyce rolniczej referował p. Langie (ojciec). Odczytał on sprawozdanie komitetu o zbiorach zeszłorocznych, przesłane ministrowi rolnictwa, przedstawiał mapy dołączone do tego sprawozdania, i uzupełnił statystyczne dane treściwym wykładem o ważności badań statystycznych dla rolnika. Wykazał, że obawa podwyższenia podatków przez dokładne dane o produkcyi jest nie tylko płonną, ale na-

---

jących ją za szyję, i głos dziwnie wdzięczny, słodszy jeszcze niźli Rity, szepnął:

— Czemu mi siostrzyczka znowu płacze?

— Ach Domicyllo! wszak wiesz, że źródło moich zmartwień zawsze jedno i to samo! Przed ołtarzem poenatów byłby mąż wszystkim gościom po starym zwyczaju kazał odbywać libacye i zanosić modły; ja nie mogłam na ten grzech zezwolić ani wystawić na pokusę nasze kołko chrześciańskie, nie widząc więc innej rady, potajemnie kazałam zburzyć cały ołtarz... a teraz... straszne następstwa!...

— Nic strasznego, ukochana, jeżeli Pan z nami! Ale wiesz? — dodała ocierając jej oczy z dziecinną pieszczotą — że te ślady łez trzeba będzie zmyć czemprędzej, bo widziałam wchodząc, że w dolnych krużgankach już się dosyć gości snuje.

— Czyż może być już tak późno? — zawołała biedna Wirginia zrywając się gorączkowo. — Agrykola będzie nie kontent, że mnie jeszcze nie ma. Ach! a jakże ja stanę w jego obecności po tem co się stało?

— Domicylla nie odpowiedziała, tylko skinęła na sługi (ordinatrices), aby kończyły przybierać swą panią, a sama uśmiechem w oczach i na ustach działała jak balsam pociechy na serce Wirginii.

— Najdroższa moja — rzekła ta ostatnia — cóż to za ofiara z waszej strony żeście chcieli tak łaskawie, tak miłosiernie przyjść mnie poratować w mojej biedzie i pomagać w przyjmowaniu gości, tem bardziej dziś, kiedy sami cieszycie się przybyszem całemu kościołowi tak nieskończenie przecennym.

— To też obydwaj wujowie przy nim zostali, a my, droga Wirginio, wierzaj, że najchętniej...

— O nigdy! nigdy nie byłabym ja wymagała po was takiej ofiary! Ale Agrykola pragnął koniecznie mieć chociaż ciotkę twą i Maurycego, kiedy się Klemensowie obaj wymówili powinnością gospodarzenia swojemu więźniowi, wam zaś biednym nie sposób już było zasłaniać się tym powodem bez ściągnienia podejrzeń na siebie... O jakże mi was żal! Maurycego szczególniej, któryby rad pewno godzinami leżeć u nóg Apostoła... całem sercem, całą duszą przepram was za to...

— A to co? znowu łzy? — zawołała Domicylla wesoło i czule pocałunkiem osuszając powieki Wirginii — wierz nam przecie kiedy ci mówimy, że nam najmilej być ci być pomocą. — Co do umartwienia, to ty nierównie masz go więcej, bo my już przez kilka godzin cieszyliśmy się widokiem naszego świętego, a ty tu biedna musiałaś się stroić tymczasem...

Rita wśród tej rozmowy stała cokolwiek opodal, ale dusza cała w ogniu wyglądała z oczów, i każde słowo zdawało się pożerać zanim jeszcze wyszło z ust mówiących, policzki jej zwykle blade, spieczone teraz były jak w gorączce. Domicylla dostrzegła wkrótce to wzruszenie i pobiegła do niej.

— Więc dziś Apostół przyjechał? — szepnęła Rita.

— Tak, dziś w południe, droga moja.

Rita się zatrzęsła.

— Czy cię już pobłogosławił, pani?

— O! długo byłoby mówić o jego przyjeździe i przywitaniu, ale teraz niestety! nie ma czasu na gawędę. Kiedyindziej rozpowiem ci wszystko...

— Ach prawda! przypominasz mi mój obowiązek! Poskoczyła ku otwartej skrzynce, i wyjąwszy z niej łańcuchy ciężkie od złota i drogich kamieni, zaczęła niemi obwieszać szyję Wirginii.

— Prawdziwe to kajdany dla mnie — westchnęła ta ostatnia.

Domicylla zaśmiała się.

— Jacy też z nas Chrześcian dziwni ludzie! świat w nas przewrócony! klejnoty nam kajdanami a kajdany klejnotami.....

Ale, ale, dodała po chwili błogiego zamyślenia — „nim pójdziem do gości, muszę was uprzedzić i zaprosić siostry drogie na nabożeństwo, które się tej nocy przed wschodem słońca odbędzie u nas w sali Pudensowej; uprosili je sobie wierni, którzy wszyscy pragną jaknajprędzej Jana poznać i uczestniczyć z nim w ofierze pańskiej.

Rita się znowu zmieniła a chcąc ukryć pomięszanie gorliwie zaczęła wiązać sandały Wirginii.

— Już moja pani gotowa — rzekła po chwili i wybiegła jak gdyby w pośpiechu.

Wirginia nie spojrzawszy ani razu w małe srebrne lustro, co zdobiło skrzynkę podobną do dzisiejszych naszych gotowalni, stłumiwszy ostatnie westchnienie, z wymuszonym uśmiechem na ustach, wzięła pod rękę jasną swoję towarzyszkę i puściła się w drogę, do komnat w których byli goście......

— Jeśli tylko będę mogła, szepnęła w przechodzie, przyjdę nad ranem z Ritą na łamanie chleba.... Ale Domicyllo.... tu stanęła.

— Cóz takiego? nie bój się najmilsza!

— O jużeśmy tak blizko ludzi!.... muszę cię przestrzedz, a nie mam odwagi.... Wystaw sobie.... spotkasz się tu u nas....

Domicylla zarumieniła się mocno.

— Ma się rozumieć ja nic nie wiedziałam, że go Agrykola zaprosił — inaczej nie byłabym cię nigdy śmiała wystawić na takie spotkanie... pierwsze jeśli się nie mylę, po twem ciężkiem przejściu... Jednak mam w Bogu nadzieję, że Aurelian sam będzie umiał się hamować.

Chmurka, (ale tylko chwilowa przechodnia chmurka) zaciemniła pogodne czoło dzieweczki; słońce potem wnet wróciło, ono wielkie a przejasne, które we wnętrzu dusz czystych świeci.

— Nie turbuj się siostro, Pan Jezus pomoże.

— O jakiż los mój okropny, najmilsza: Nie tylko sama żyję wśród goryczy, lecz nią napawam tych, którzy się do mnie przybliżają, i niechcący muszę się w skutek okoliczności stawać samolubem.....“

Więcej dla nagłych mdłości nie mogła przemówić, bo już dochodziły do *Exedry* (zastępującej nasze bawialnie) gdzie na kamiennych siedzeniach pod ścianą wiele już spoczywało obojej płci znakomitych Rzymian, w *Syntezach* czyli biesiadniczych szatach różnej barwy, ale najwięcej pąsowych, z zadziwieniem czekając na nieobecną gospodynię domu.

Wśród nich znajdował się znajomy nasz Luxuryusz, prefekt miasta, Serwilyusz, któregośmy widzieli w łaźniach Nowacyana, i Sulpicyusz; żony ich Eufrozyna i Teodora, słynni poeci Juwenalis i Marcyalis, dziejopis Tacyt, powinowaty i wielki wielbiciel Agrykoli, Pliniusz młodszy, Kwintylian retor, biegły mistrz synów Klemensowych, a wreszcie Damis uczeń Appolona z Thyany. (Ten ostatni przeciwko wszelkiemu zwyczajowi boso i w lnianej odzieży).

Nie widziała ich jednak wszystkich Wirginia, choć machinalnie przyjmowała powitania: oko jej struchlałe jednego tylko szukało przedmiotu — a gdy z poza mgły, którą wzruszenie jej było zmąciło, dostrzegła w dali ponurą niby gradową chmurę Agrykoli postać, widok ten przykuł ją do miejsca, jak widok boa przykuwa królika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wet wprost przeciwnego należy się spodziewać skutku. Jesteśmy tak obciążeni podatkami, że wykazanie prawdziwych sił produkcyjnych kraju, kosztów produkcyi i prawdopodobnych zysków z uprawy ziemi, otworzy oczy rządowi w jak niesprawiedliwy sposób jesteśmy obarczeni podatkami. W końcu sprawozdawca postawił dwa wnioski: pierwszy, że Zgromadzenie uznaje ważność statystyki rolniczej i spodziewa się, że komitet w usiłowaniach swoich będzie poparty przez obywateli; drugi: zważywszy, że przedstawiony tu obraz statystyczny wykazuje bardzo niepomyślny stan gospodarstwa rolnego w kraju; uchwala Zgromadzenie potrzebę zbadania stanu rzeczy i rozpoznania środków zaradczych. W tym celu poleca komitetowi złożyć cztery komisye dla czterech przyrodnich obszarów w zachodnich powiatach Galicyi.

Przystąpiono do zmiany statutów i bez rozpraw zgodzono się na proponowane przez komitet zmiany; a potem p. Starowiejski referował o środkach podniesienia uprawy i wyprawy lnu. Uczona rozprawa referenta z zajęciem była słuchaną, a p. referent pokazywał różne próbki lnu międlonego i niemiędlonego; w końcu zaś postawił wnioski komitetu: Komitet żąda subwencyi na sprowadzenie nasienia lnu z Rygi; na nabywanie maszyn; na wysłanie ludzi na naukę, na zaprowadzenie wzorowej uprawy lnu w różnych miejscach kraju. Nad wnioskami temi zgromadzenie będzie obradować na następnem posiedzeniu; przyjęło zaś tylko wniosek p. Dzieduszyckiego, aby rozprawę referenta wydrukować dla zapoznania z jej wywodami ludności rolniczej całego kraju. Na tem ukończono wczorajsze popołudniowe posiedzenie.

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu, po przyjęciu wniosków komitetu o uprawie lnu i krótkiej dyskusyi o korzyściach uprawy lnu na wielką skalę w naszych stosunkach gospodarczych; przystąpiono do sprawozdania z użycia subwencyi rządowej na podniesienie hodowli bydła. Referował tę sprawę p. Szumańczowski i w końcu postawił Zgromadzeniu pytania odnoszące się do dalszego użycia subwencyi rządowej następującej treści: 1) czy rozdawanie nagród za liczne obory (przynajmniej 30 sztuk bydła wynoszące), może korzystnie wpłynąć na podniesienie hodowli bydła; 2) czy udzielanie nagród właścicielom małych obór za pojedyńcze pięknie wyhodowane sztuki może wpłynąć korzystnie na rozszerzenie ochoty i znajomości lepszej hodowli. Według sprawozdawcy, tylko właściciele większych, prawdziwie wzorowo prowadzonych obór, właściwie przyczyniają się do podniesienia tej gałęzi produkcyi krajowej; lecz z drugiej strony zważywszy, że trzy czwarte całej ilości bydła krajowego znajduje się w rękach drobnych właścicieli, komitet sądzi, że należy tymże przyznawać nagrody za pojedyńcze pięknie wyhodowane sztuki. Jakkolwiek bowiem dotychczas prawie wypadkowo tylko te sztuki pięknie wyglądają, ale właśnie przy rozdawaniu nagród będzie można pouczać drobnych właścicieli, jakie są warunki systematycznie prowadzonej hodowli i dla tego komitet uznaje za korzystne rozdawać nagrody drobnym właścicielom za dobrze wyhodowane sztuki. Zgromadzenie przystało na to zapatrywanie komitetu. 3cie pytanie odnosiło się do warunków zaprowadzenia buhajów gromadzkich. Komitet przedstawił trudności w tym względzie, a p. Tański wykazywał powody, dla czego gminy nie chcą brać buhajów na własny koszt. Zgromadzenie poleciło komitetowi czynić jeszcze dalsze próby nakłonienia gmin, a ewentualnie według wniosku hr. Dzieduszyckiego, starać się umieszczać buhaje zakupione przez komitet u większych właścicieli z obowiązkiem użyczania ich drobnym właścicielom za pomierną opłatą. Ostatnie pytanie dotyczyło kwestyi, czy byłoby pożądanem zaprowadzenie obór wzorowych? Na które zgromadzenie odpowiedziało twierdząco, o ile koszta na to pozwolą.

W tym miejscu przystąpiono do wyboru prezydyum i członków komitetu; rezultat skrutynium będzie podany na wieczornem posiedzeniu, ale wiadomo nam, że największą liczbę głosów na prezesa otrzymał Henryk hr. Wodzicki, zaś na wiceprezesa p. Franciszek Paszkowski.

Na końcu posiedzenia referował prof. Dunajewski o ustaniu wydawnictwa *Dziennika rolniczego* z powodu, że członkowie zobowiązani do prenumeraty w moc uchwały z 1862 r. jakkolwiek odbierali dziennik, opłaty zań po większéj części nie uiszczali. Zamiast zwiniętego dziennika Towarzystwo rolnicze, wraz z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń i bankiem dla handlu i przemyslu będzie wydywać: *Przewodnik* poświęcony sprawom rolnictwa, przemysłu i ubezpieczeń, a to już od 1go kwietnia b. r. W końcu prof. Dunajewski wezwał Zgromadzenie w imieniu komitetu do powzięcia następnych uchwał: 1) Zgromadzenie znosi obowiązek prenumerowania *Dziennika rolniczego*. 2) Wzywa zalegających do uiszczenia należnéj za czas ubiegły prenumeraty. 3) Zgromadzenie wzywa rolników do wspierania nowego wydawnictwa, tak biernie przez prenumerowanie mającego wychodzić *Przewodnika*, jak czynnie przez zasilanie redakcyi stosownemi wiadomościami. Zgromadzenie wszystkie trzy wnioski przyjęło. Dalszy ciąg obrad dziś wieczorem.

Sprawozdanie kuratoryi zakładu rolniczego Czernichowskiego.

Przystępując do sprawozdania z zarządu Szkoły Czernichowskiej, znajdujemy się w smutnej konieczności iż, zamiast rozpocząć od przedstawienia treści usiłowań czynionych dla utrzymania szkoły w pomyślnym stanie, mówić nam wypada przed szanownem Zgromadzeniem o świeżym wypadku zaszłym w Czernichowie, który był przyczyną wydalenia znacznej części uczniów tego zakładu. Zdarzenie to zasmucające nas wszystkich winno Sz. Zgromadzeniu bydź przedstawionem według jego prawdziwego przebiegu i znaczenia.

Szanowne Zgromadzenie zna dokładnie statuta Szkoły Czernichowskiej i ducha w jakim są wydane. Na nich oparte przepisy urządzenia wewnętrznego dążące do utrzymywania bardzo regularnego trybu życia, wykonywania kontroli i porządku w Zakładzie, w ostatnich czasach pod kierunkiem p. Szybalskiego jako Zastępcy Dyrektora tem ściślej były przestrzegane, im większa zachodziła tego potrzeba po zarządzie poprzedzającego Dyrektora. W tedy bowiem wkradło się było rozprężenie dawnego porządku, znaczne lekceważenie przepisów, i duch oporu zwierzchności szkolnej, jakoby nadto surowo chcącej utrzymania pierwotnie nadanego zakładowi temu kierunku.

Młodzież skłonna jest zawsze, przez samą bujność swego życia do wykraczania po za ścisłe, obmyślone dla jej dobra przepisy, i w młodzieży Czernichowskiej z różnych położeń i z różnemi wrażeniami pierwotnego wychowania przeniesionej do zakładu, skłonność ta dziwić niemoże; ale właśnie dobro młodzieży wymaga, aby zawsze naginaną była do ścisłego pełnienia przepisów i obowiązków według których sposobi się do przyszłego zawodu, tem bardziej że przekraczanie ich pociąga za sobą także szkodliwe zaniedbanie się w nauce i pracy. Kuratorya szkoły Czernichowskiej ma najmocniejsze przekonanie że bez najściślejszego przestrzegania porządku i przepisów z pieczołowitością ojcowską wykonywanych, i bez zupełnego ducha karności, zakład na tych zasadach postawiony jak zakład Czernichowski, utrzymać się niemoże.

Zdarzyły się dość liczne przekroczenia przepisów i regulaminu których wyliczanie obchodzić tu niemoże, albwiem one trafiają się w zakładach wychowawczych, a jakkolwiek karanemi bydź winny, nie pociągają za sobą ważniejszych następstw. Obok tych przekroczeń i wraz z niemi okazało się że w klassyfikacyi jakiej co miesiąc wszyscy nauczyciele zakładu wraz z Dyrektorem dopełniają, dając każdemu z uczniów stopnie tak z przedmiotow naukowych jak i z prowadzenia się i postępów w ogólności, tym razem z dwóch pierwszych miesięcy b. r. stopnie wypadły niższe niż już poprzednio były. Ta okoliczność spowodowała Dyrektora, że odczytując zgromadzonym w obecności nauczycieli uczniom klasyfikacye, przemówił do nich, wystawiając złe skutki zniżania się zamiast postępowania w dobrem usposobieniu, i dając odpowiednie napomnienie. Dało się słyszeć suwanie nogami i zgiełk w sali, które gdy pan Szybalski zgromił, tupanie powiększyło się, aż nareszcie p. Zastępca Dyrektora i wszyscy nauczyciele opuścili salę.

Nazajutrz rano kuratorja szkoły Czernichowskiej Zawiadomioną została o tym wypadku pismem podpisanem przez wszystkich nauczycieli zakładu oprócz p. Szybalskiego który sam do kuratoryi i komitetu przybył prosząc o szybkie zaradzenie złemu. Pismo pp. nauczycieli wyrażało, że wszyscy uczniowie IIIgo i IV oddziału stali się winnymi zniewagi wyrządzonej swojej zwierzchności i że z tego powodu nauczyciele zaprzestali wykładów w tych oddziałach i wyrażają zdanie, że tylko wydalenie obu tych oddziałów zdoła zaradzić skutkom złego przykładu jaki z postępku ich wynika. Członkowie kuratoryi i obradujący właśnie tegoż dnia komitet Tow. rolniczego zgodzili się w zdaniu, iż w sprawie takiej muszą bydź winniejsi i mniej winni, i uznając konieczność przykładnego ukarania winniejszych za nieuszanowanie zwierzchności szkolnej, pragnęli ochronić największą liczbę od nieszczęsnych skutków popełnionego błędu.

Komitet uprosił zatem jednego z członków kuratoryi i komitetu, aby natychmiast zjechał na miejsce; dając mu zlecenie do wydalenia zaraz z Zakładu najwinniejszych uczniów w moc § 15 statutu, oraz upoważnienie do rozciągnienia tego wyroku do wszystkich, którzy się najwinniejszemi okażą. Delegowany komitetu znalazł pomiędzy uczniami usposobienie takie. że poszczególne wydalenie stało się niepodobnem, albowiem postanowili oni zbiorowo podzielić los tych których wydalenie spotkać miało. Delegowany przeczekawszy 3 godzin w czasie których miał prawo spodziewać się, iż młodzież przyjdzie z wyznaniem swej winy, oznajmił uczniom III i IV oddziału, że zostają wydalonymi z Zakładu, poczem otrzymali fundusz na drogę do domu. Uczniowie młodzi oddziału I. i II. zgromadziwszy się wtedy i poprosiwszy delegowanego komitetu, aby ich wysłuchał, — oświadczyli przez jednego z pomiędzy siebie wybranego iż oni czują się dotkniętymi wydaleniem starszych kolegów i że los ich podzielą. Skoro na te słowa delegowany komitetu kazał się oddalić przemawiającemu, wynurzając nadzieję, że nikt za tym przykładem niepójdzie, wszyscy rzucili się do wyjścia. Nie było żadnego więcej okazania wspólnego chęci pozostania w Zakładzie i nazajutrz 10 marca chłopcy opuścili Zakład, oprócz kilkunastu, którzy pozostali i do obowiązków swoich powrócili.

Komitet w zupełności potwierdził czynności swego członka delegowanego, uznając 1) w nieuszanowaniu i zniewadze wyrządzonej przez uczniów, podkopanie wszelkiego pojęcia karności, na której Zakład czernichowski głównie polega; 2) zbadawszy poprzednio, że w przemówieniu p. zastępcy dyrektora Szybalskiego nie było przestąpienia względów należnych od przełożonego dla uczniów, i opierając się na poświadczeniu winy przez wszystkich nauczycieli Zakładu; 3) uważając iż zmowa młodzieży i przybrany sposób wystąpienia, czyniły niepodobnem przeprowadzenie dłuższego śledztwa dla rozróżnienia winniejszych od winnych. Uznał oprócz tego komitet, że samowolne opuszczenie Zakładu przez uczniów I i II oddziału, równało ich przynajmniej w winie z tymi którzy stawszy się winnymi innego przekroczenia, nie dobrowolnie lecz na rozkaz od komitetu Zakład opuszczali.

Stojąc niewzruszenie przy zasadzie, że wszelkie nakładanie prawa przez uczniów zakładu wychochowawczego i dawanie nagany swoim przełożonym, obala wszelką możność prowadzenia Zakładu rolniczego takiego jak Zakład czernichowski, boleje jednakże zarazem w najwyższym stopniu nad szkodą jaka przez zamknięcie drogi dalszego kształcenia się wynika dla trzydziestu i kilku uczniów, dzieląc uczucia tylu rodziców i opiekunów troskliwych o przyszłość młodzieży do nich należącej, postanowił komitet czyniąc w dalszym ciągu czynności swojej użytek z prawa nadanego mu według § 15 statutu zmienionego właśnie w tym duchu jednem z ostatnich ogólnych Zgromadzeń otworzyć możność przyjęcia do Zakładu napowrót uczniów tak tych, którzy zostali oddalonymi jak i tych którzy sami się oddalili, a to za wniesieniem o to prośby do komitetu, który względem każdego podania osobno orzecze. (*D. c. n.*)

Kraków 15 marca. Z powodu nadzwyczaj małego, bo zaledwie 400 korcy wynoszącego dowozu, targ wczorajszy na komorze Baran nie mógł być wielki, za to przecież popyt o piękne zboże był znaczny, a cena niektórych gatunków, a mianowicie pszenicy podniosła się o 1 złp. na korcu; złe drogi uniemożebniają znaczniejsze odstawy na targ, za to zaś więcej do pobliskich młynów w Królestwie Polskiem położonych dostarczają zboża, na dawniej jeszcze pozawierane umowy. Obywatele wyczekują ciągle podniesienia się cen, a to nie tylko przez wywóz za granicę, ale także przez zakupna do siewów. Z Prus zaledwo paru pokazało się kupców.

Płacono za pszenicę od 40 do 43 złp., żyto po cenie dawniejszej od 25 do 27 zlp., jęczmień utrzymał się w cenie od 23 do 25 złp., owies od 15 do 16½, groch od 24 do 27, wyka od 26 do 27 złp. Koniczyny nie widziano na targu.

Z tych samych co i na komorze Baran powodów, dowóz na dzisiejszy targ na Kleparzu był zaledwie średni, z pobliższych okolic Galicyi, jako też i z Okręgu dostarczono zboża na targ. Ceny utrzymywały się nie tylko dobrze, ale się nawet podniosły, a szczególniej pszenicy i jęczmienia, które były poszukiwane. Na targach zagranicznych nastąpiła znowu chwilowa stagnacya w zakupnie zboża, chociaż ceny utrzymują się stałe. Kupców i spekulantów z Prus zaledwo kilku pokazało się na targu.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9 do 10·25, białą od 9·75 do 11 złr.; żyto od 5·75 do 6·30; jęczmień od 6 do 6·35 a nawet 6·40; owies od 3·90 do 4·60; koniczynę czerwoną od 51 do 57, białą od 68 do 76; rzepaku ciągły brak czuć się daje.

Księgosusz.

Na mocy obwieszczeń namiestnictwa z d. 10 i 11go marca, z powodu wybuchu księgosuszu w Celejowie, Krogulcu i Kopeczyńcach w powiecie Husiatyńskim, rozciągnięte zostały przepisy kontumacyjne na cały powiat Husiatyński i na okoliczne gminy powiatów Skałackiego, Czortkowskiego i Trębowelskiego; a z powodu pojawienienia się księgosuszu w karczmie pod Gwoździcem w powiecie Kołomyjskim, rozciągnięte zostały takież przepisy w trzechmilowym promieniu od miejsca zarazy.

Komisya krajowa ku podniesieniu chowu koni ustanowiona, rozporządzeniem ministerstwa z d. 10 stycznia b. r. została już zamianowana. Prezesem tejże jest Wilhelm hr. Siemiński, członkami zaś pp. Adolf Pauli radzca namiestnictwa jako reprezentant rządu, podpułkownik Ferdynand Möser komendant rządowego zakładu ogierów w Drohowyżu, Dr Józef Körner weterynarz krajowy, książę Adam Sapieha delegat wydziału krajowego, Kazimierz Tuczyński ze Skoryk, delegat Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, Edward Dzwonkowski z Gromnika, delegat Tow. gospodarskiego krakowskiego, Erazm Wolański z Czarnokoniec, delegat Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i Jan Tarnowski z Chorzelowa. Komisya odbędzie pierwsze posiedzenie d. 21 b. m. w biurze namiestnictwa w celu ukonstytuowania się.

Kasa Oszczędności miasta Przemyśla.

Stan wkładek z koncem pierwszego roku 1868	złr. 46,514 c. 68½
W roku 1869 weszło wraz z kapitalizowanemi procentami	złr. 126,104 c. 42½
W roku 1869 zwrócono	złr. 24,291 c. 69
przybyło	złr. 101,812 c. 73½
Ogół kapitału wkładkowego z końcem roku 1869 wynosił	złr. 148,327 c. 42

Billans majątku za r. 1869.

Stan czynny:

w wekslach	złr. 57,035 c. —
w zastawach	złr. 38,496 c. 50
w skryptach gmin	złr. 3,563 c. 34
na hipotekach	złr. 10,872 c. —
w papierach i assygnatach	złr. 30,080 c. 65
w gotówce	złr. 10,963 c. 22½
wartość sprzętów inwent. i zaległe odsetki	złr. 856 c. 71
	złr. 151,867 c. 42½

Stan bierny:

powyższy stan wkładek	złr. 148,327 c. 42
prowizya od pożyczek naprzód wzięta w roku 1870	złr. 1,060 c. 81
fundusz rezerwowy	złr. 2,479 c. 19½
	złr. 151,867 c. 42½

Z Kasy Oszczędności miasta Przemyśla.
Dyrektor przewodniczący *Frankowski.*

Bochnia 10go marca.

Pszenica 4·50, żyto 2·94, jęczmień 2·46, owies 1·70, groch 4·—, bób 3·—, ziemniaki 1·—, koniczyna 27·50, siano 1·85, konicz 2·—, słoma 1·10, drzewo twarde 11·—, miękie 8·—, okowita 1·— funt masła 55 cent.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go marca.

HOTEL POLLERA: W. Menthen kupiec z Berlina, K. Mecenir z Sanoka, M. Schwabowa z Wiednia, Maurycy Szymanowski właściciel dóbr z Galicyi, B. Weis kupiec z Wiednia, H. Berens kupiec z Wiednia, J. Weigl z Cieszyna, Orkani oficer z Aradu, F. Schikedanz kupiec z Węgier, C. Rilke kupiec z Preszburga, E. Firfelder kupiec z Lincu, M. Prek z Galicyi, Jawornicki właśc. dóbr z Galicyi, Tyszkowscy bracia właśc. dóbr z Galicyi, R. Opitz kupiec z Wiednia, C. Jakoby kupiec z Berlina, Wiktor Brzeski z Galicyi, M. Bachman kupiec z Kongresówki, Adam Uznański właściciel dóbr z Galicyi, Apolinary Wisłocki właściciel dóbr z Dęborzyna, Zdzisław Siemoński z Kongresówki, bar. Lipowska właśc. dóbr z Galicyi, G. Silberman kupiec z Wrocławia, M. Singer kupiec z Mysłowic, Gustaw Dąmbski właśc. dóbr z Kosowy, Edward Dereniowski z Kongresówki, Leonard Wiśniewski inżynier z Mołdawii, Edmund Geisler urzędnik z Ołomuńca.

HOTEL SASKI: Józef Cyliński właśc. dóbr z Kongresówki, Onufry Waligórski z żoną budowniczy z Warszawy, Tadeusz Tarasiewicz dyrektor banku ze Lwowa, Emil Rajski właśc. dóbr z Pragi, Mikołaj Abramowicz właśc. dóbr z Besarabii, Bronisław Parczewski z Kongresówki, Józef Parczewski z Poznańskiego, Karol Chłapowski wł. d. z Rząski, Maurycy Breuergwein kupiec z Gdańska, Władysław Zaklika Dr praw z Tarnowa, Adolf Brodzki artysta z Wiednia, Korneli Chwalibóg wł. dóbr z Grojca, Józef Merz z Wiednia, Władysław Popiel z Galicyi, Józef Konopka wł. dóbr z Mogilan, M. Płaziński naczelnik powiatowy z Chrzanowa, Marya Wysocka z córką wł. dóbr z Galicyi, Józef Wodnicki Dr med. z Kongresówki, Franciszek Fuchs kupiec z Hamburga, Ferdynand Maynowski z Kongresówki, Herman Merz kupiec z Tarnowa, hr. Józef Męciński właś. dóbr z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 marca. *Constitutionnel* utrzymuje, że Cesarz przez jednego z jenerałów swoich wyrazić kazał królowi Franciszkowi Hiszpańskiemu głębokie niezadowolenie z powodu zakłócenia jego stosunkow familijnych. Dziennik ten dodaje, że Cesarz wyraził życzenie, aby sprawa ta mogła się zakończyć polubownie, dla uniknięcia kroków, jakichby wymagała godność i gościnność Francyi.

Madryt 13 marca. Następujące szczegóły donoszą o pojedynku między infantem Henrykiem księciem Sewilli a księciem Montpensier: Pojedynek odbył się na trzy strzały. Za pierwszym, w odległości 10 metrów, obaj przeciwnicy chybili; za drugim na 9 metrów chybili również; dopiero za trzecim razem na odległość 8 metrów, książę Henryk mający pierwszy strzał, chybił, a natomiast ks. Montpensier, który podczas całego pojedynku okazywał wiele zimnej krwi, dał strzał i położył księcia Henryka trupem. Po pojedynku ks. Montpensier był tak silnie wzburzony, że musiano mu dwa razy krew puszczać. — Na posiedzeniu kortezów na interpelacyę Castellara (republikanina) odpowiedział Prim, odpierając wszelkie posądzenie o zamiar zrobienia zamachu stanu. Prim rzekł, iż jeźliby kiedykolwiek wolność wybierania monarchy przez kortezów była zagrożoną, broniłby jej przeciw wszystkim.

Petersburg 12 marca. Nic tu niewiadomo o zapowiedzianych na lato odwiedzinach króla Pruskiego na tutejszym dworze.

Washington 12 marca. Senat uchwalił 32 głosami przeciw 10 bil o konsolidowaniu długu publicznego wniesiony przez Shermana. W dzisiejszéj swojéj poprawionéj formie bil upoważnia sekretarza spraw skarbu do wypuszczenia bonów w ilości 1200 milionów dolarów, w trzech klasach. Kapitał i procenta mają być spłacane w monecie brzęczącéj i wolne od podatku. Pierwsza klasa obejmuje 400 milionów bonów na 5% spłacalnych w latach 10 do 40, a mogących być wymienionemi *al pari* na bony 20-letnie po 5%; druga klasa 400 milionów bonów po 4½ spłacalnych w latach 15 do 40, mogących być wymienionemi na jakiekolwiek obligacye wyższy procent przynoszące; trzecia klasa 400 milionów na 4% spłacalnych w latach 20 do 40, mogących być wymienionemi nie niżéj *pari* za jakiekolwiek obligacye krajowe. Sekretarz spraw skarbu upoważniony będzie, wszystkie obligacye w moc tego bilu wydać się mające sprzedawać za złoto *al pari* i otrzymane za to pieniądze obracać na wykupienie jakichkolwiek bonów *al pari* nie przedstawionych przez posiadaczy swoich do wymiany. Daléj bil upoważnia sekretarza spraw skarbu, do płacenia ajentom mającym się sprzedażą bonów zajmować, po ½% i daje mu nieograniczone pełnomocnictwo do pomnożenia ilości bonów na 4% pod warunkiem nieprzekroczenia ogólnéj cyfry długu publicznego, na 1200 milionów dolarów.

Washington 13 marca. Uchwalony przez senat bil o ukonsolidowaniu długu publicznego, przekazany został izbie reprezentantów, a ta odesłała go do komitetu finansowego. Bil zostanie pewnie znacznie zmieniony, albo zupełnie cofnięty będzie.

Ciało prawodawcze francuskie znów świętuje, gdyż ministrowie zajęci są po komisyach. Za kilka dni zacznie ono obrady nad budżetem. W końcu maja izba się rozejdzie, aby się zebrać znów w jesieni, a wtedy rząd ma wystąpić z projektami zmiany konstytucyi, nowej ustawy municypalnej i ustawy wyborczej, decentralizacyi administracyjnej i wielu innych reform.

Mimo doniesień o odpowiedzi z Rzymu na notę hr. Daru żądającą przypuszczenia pełnomocnika francuskiego na Sobór, *Le Français*, organ osobisty ministra spraw zagranicznych, donosi, że odpowiedź jeszcze niedeszła. Zapewne ściągnie się ona aż do uchwalenia nieomylności, poczem sobór ma być odroczony. Dotychczas nie potwierdza się wiadomość podana przed kilku dniami o postawieniu przez Austryę i Hiszpanię żądania, aby ich reprezentanci byli przypuszczeni na sobór.

Dnia 16 marca jako w dzień urodzin syna cesarza Napoleona, w którym ma on uzyskać niejako uznanie swojego udziału w sprawach publicznych, ogłoszoną będzie amnestya polityczna; skutkiem jej Rochefort i wszyscy obwinieni o zaburzenia w lutym, byliby uwolnieni.

Donieśliśmy wczoraj o zabiciu w pojedynku księcia Henryka Bourbon i podaliśmy o jego życiu parę dat, które tu uzupełnimy. Król Ferdynand VII zmarły r. 1833 miał dwóch braci: Karola i Franciszka. Według starego prawa salickiego, ponieważ król Ferdynand nie zostawił syna, tron winien był przejść na jego brata Karola, lecz na mocy zmienionej przez kortezów r. 1830 ustawy o dziedzictwie tronu z prawem pierworodztwa, trzechletnia córka jego Izabella wstąpiła na tron pod rejencyą matki swej Krystyny. Skutkiem tego toczyła się w Hiszpanii wojna domowa. Brat króla Ferdynanda Don Karlos zrzekł się tronu 1845 r. na rzecz syna swego Karola i umarł r. 1855. Syn ten umarł r. 1861, a prawa po nim spadły na brata jego Jana, który znów synowi swemu Karolowi takowych odstąpił. Drugi brat króla Ferdynanda, Franciszek, zmarły r. 1865, zostawił córkę Izabellę za hr. Ignacym Gurowskim, synów Franciszka, który zaślubił swoją siostrę stryjeczną królową Izabellę, Henryka, księcia Sewilli i cztery młodsze córki. Henryk, który teraz poległ w pojedynku, ur. 1823 r., owdowiał r. 1863 i zostawił czworo dzieci, z których najstarszy Henryk liczy lat 21. Książę Sewilski ogłosił był z Londynu w roku zeszłym manifest, w którym oświadcza, iż w razie, gdyby mu ofiarowano koronę hiszpańską, przyjmie ją tylko na podstawie głosowania powszechnego. Współzawodnik jego do korony książę Montpensier ma za żonę siostrę królowej Izabelli; zatem ani na mocy prawa salickiego, ani na mocy konstytucyi nie jest uprawnionym do tronu. Również ks. Henryk nie miał prawa, które może służyć bądź księciu Asturyi synowi królowej Izabelli, bądź Karolowi wnukowi don Carlosa, brata króla Ferdynanda. Dla tego obaj kandydaci opierali swoje rozszczenia tylko na głosowaniu, to jest na wyborze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 15 marca. Z powodu, że dwóch pijanych żołnierzy stojących na warcie przed pałacem Arcyksięcia Leopolda, wywołało skandal, fzm. Maroicić wydał do wszystkich korpusów wojsk rozporządzenie, w którem wkłada na oficerów obowiązek starania się mianowicie o moralne wychowanie żołnierzy.— Kasyer banku zastawniczego Redeli, który zrobiwszy 300,000 franków deficytu, zbiegł, przytrzymany został w Civitavecchia. — Zapewniają, że obok Francyi, wyślą także Austrya i Hiszpania pełnomocników swoich na sobór (było już doniesione przed kilku dniami, jako pogłoska. *Red.*)

Wiedeń 15 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa odczytano pismo prezesa rady ministrów żądające uchwalenia funduszu dyspozycyjnego (czyli tajnego) 50,000 złr. na r. 1870. Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o uwolnieniu od stępla i opłat i uwolnieniu prawa propinacyjnego w Galicyi i na Bukowinie. Kredyta dodatkowe na r. 1869 przyjęte zostały bez rozpraw; poczem dalsze toczyły się rozprawy nad kodeksem postępowania cywilnego.

Praga 15 marca. Z powodu instalacyi swojej, nowy burmistrz Pragi Dittrich złożył przysięgę na konstytucyę. Ciągle trwa zacięta polemika między staroczeskiem i nowoczeskiem stronnictwem.

Paryż 15 marca. Według wiadomości pewnych z Rzymu, nota hr. Daru zamierzyła tylko żądać, aby specyalny pełnomocnik francuski był wysłuchany w kwestyach powstałych w skutku ogłoszenia 21 kanonów. Rządowi francuskiemu było ogłoszenie to niewiadome, kiedy objawił zasadę wstrzymania się. Nadzieja, że sobór będzie się zajmował kwestyami tylko czysto religijnemi, została tym sposobem zawiedzioną. Żaden rząd europejski nie może się poddać podobnemu gwałtownemu naruszeniu zasad nowoczesnego społeczeństwa.

Londyn 15 marca. Gladstone i lord Granville zapowiedzieli w obu izbach parlamentu bil zmierzający do przywrócenia panowania prawa w Irlandyi bez ograniczenia ogólnej wolności, (tj. bez zniesienia *habeas corpus. Red.*) przez zawieszenie sądów przysięgłych, obostrzenie ustawy drukowej i inne energiczne rozporządzenia wyjątkowe.

Przy zamknięciu dziennika, nie nadeszły kursa telegraficzne z Wiednia.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95	94¼
Bankn. pol. za 100 złr.	447	443
Ruble ros. za 100 rsr.	151¼	150
Talary pr. za 100 tal.	183	182
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	82
Srebro nowe austr.	121½	120¼
Dukat ważny	5 86	5 79
Napoleon d'or	9 93	9 83
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78¼	77¼
5% „ „ „ „ „	87¼	86¼
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	243	240
„ L. Czer. z całą wpł.	209	207
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75

Wiedeń 14 marca.	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. ban.	61 60	61 40
5% „ „ „ sreb.	71 40	71 30
„ Obl. ind. czeskie	95 —	94 —
„ „ bukowiń.	74 —	73 50
„ „ galicyjs.	74 20	73 80
„ „ niż. Aust.	— —	96 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	79 25	78 75
Pożyczka głod. gal.	101 50	100 50
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	109 —	108 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 75
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 50	90 —
4% galicyjskie	76 50	75 50
5% „	86 —	85 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	126 50	126 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 50	233 50
„ „ „ 1854	91 50	91 —
„ „ „ 1860	98 —	97 80
„ „ „ 1864	120 —	119 50
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	16 25	15 75
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	373 50	372 50
„ anglo-węgier.	103 —	102 —
Zakł. kredyt. austr.	283 20	283 —
„ „ węgier.	92 —	91 —
Banku franko-austr.	120 25	119 75

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	53 50	52 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	120 75	120 25
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	726 —	725 —
„ związkow. aust.	94 50	93 50
„ dla obr. ogóln.	116	115 —
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	175 50	175 —
Żegl. par. na Dunaju.	606 —	604 —
Kolei Ces. Elżbiety	193 25	192 75
„ półn. Ces. Ferd.	2180	2175
„ galic. Kar. Lud.	241 50	240 50
„ Koszyc.-Bogum.	65 25	64 75
„ Lwow.-Czern.	208 50	207 5
„ Rudolfa	165 —	164 75
„ Siedmiogrodzk.	169 —	168 —
„ rządowej	392 —	390 —
„ południowej	246 —	245 50
„ Pardubickiej	181 50	180 50
„ Cisańskiej	246 —	245 —
„ węg. półn.-wsch.	164 50	164 —
„ węg. wschodn.	96 50	96 —
Tow. handl. płod. leś.	37 25	36 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 —	93 50
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a	94 —	93 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 25	90 75
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 25	105 -
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.	— —	— —
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	102 50	101 50
„ „ Emisya II.	98 50	98 —
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	83 75	83 25
„ „ „ Emis. II	94 —	93 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	93 80	93 60
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	91 75	91 25
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 25	141 75
„ „ Emis 1867	142 —	141 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	122 25	121 75
„ Bony 1870-1874 6%	249 50	248 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	82 50	81 50
„ „ w srebrze	95 —	94 75
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 83	5 82⁵
Napoleondory	9 89	9 88⁵
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 50	121 10
Złoto *al marco*	5 81	5 80

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 82·35	1 81·75
Srebro, kupony	121 50	121 15
Lwów 12 marca.		
Akcye kol. gal. b. kup.	241 50	240 50
„ lwow.-czer.	207 75	206 75
„ Banku hip. gal.	105 —	103 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	86 50	85 75
„ „ 4%	76 30	75 75
Listy zast. bankn hip.	90 25	89 80
Obligi indem. b. kup.	74 50	73 90
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 81	5 72
„ cesarski	5 83	5 78
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 51	1 50
Talar pruski	1 83½	1 82½
Warsz. 10 marca.		
Listy zast 1 ser. rub.	95 15	94 90
„ „ 2 ser. „	94 15	93 90
„ kupon „	— —	— 85⅝
Listy likwidacyjne „	76 90	76 70
„ kupon „	— —	1 10
Pożyczka r. 1864 „	156 —	— —
„ r. 1866 „	157 50	156 50
Kolej warsz. wieb. „	70 50	— —
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o godz. 6·3 rano 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano; — do *Lwowa* o godz. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o godz. 8 rano; o 8·30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·25 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o godz. 2·51 popołudniu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o godz. 5·41 rano; o 5·16 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8 35 wieczór;
z *Wieliczki* do *Krakowa* o godz. 7·40 rano; o 7·40 wieczór,
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o godz. 9·52 rano; o 8·54 wieczór,
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano; — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz.
ze *Lwowa* o god. 5 33 rano; o 3·26 popołudniu; —
z *Wieliczki* o god 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wieczór;
do *Lwowa* z *Krakowa* o godz. 10·9 rano; o 9·28 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* o god. 5·23 rano; o 7·32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Herbarz Kapicy Milewskiego po 2 złr. 50 ct. egzemplarz — za 10 egzemplarzy 19 złr. w. a., do nabycia jeszcze w Zarządzie Bibloteki w Sieniawie pr. Jarosław, oraz w Administracyi „Czasu.“ — W księgarniach po 3 złr. w. a. za egzemplarz. (443--3)

Otrzymawszy część żądanego wynagrodzenia szkody po mojem Ostrzeżeniu za brak kupionych od pana Leo Heumanna Węgli, i ponieważ p. Heumann twierdzi, że w tem wina nie jego, lecz kopalni, czuję się obowiązanym, na jego żądanie podać to do wiadomości. (427)

Jan Kwiatkowski.

Wzywam p. Franciszka Eliaszewicza, właściciela fabryki machin w Tarnowie, ażeby mi na dwukrotne do niego posłane pismo, w przeciągu 8 dni zadowalniająco odpowiedział, bym nie został zmuszony, zażalenia swoje objaśniwszy te, podać pod sąd Publiczności. — Bieździadka d. 9 Marca 1870

(420-1-3) *Józef Koczaj*, gorzelnik.

Kości nawozowych, preparowanych, dostać można parę centnarów na składzie w Krukienicach, stacya kolei Mościska, poczta Krukienice.

Cena jednego centnara wagi wiedeński **5 złr.** w. a. 424-1-2)

Z kąd pochodzi niezliczona ilość chorób? Z niestrawności.

Dlatego każdy kto sobie życzy zdrowie trwale utrzymać niech sobie kupi ***kroplegorskie żołądkowe Dra Robacka***, niezawodnie wyleczy ciężkie trawienie, przyspoży sobie apetytu, obudzi system nerwowy i w zmocni ciało, niezawodny środek na wzdęcia i kurcze żołądkowe.

Butelka kosztuje 60 kr. wa. zawsze do nabycia w Krakowie u *Józefa Jahna* w Tarnowie u W. T. A. *Wielogórskiego* (357-2)

Gospodarz, który ukończywszy szkoły w Poznaniu, po jednorocznym pobycie na uniwersytecie we Wrocławiu, poświęcił się gospodarstwu; wolny od wojskowości, lat 29, wykształcony w prowadzeniu gospodarstwa praktycznie w dobrach Bietążkockich u dyrektora Lehmana, słynnych w Księstwie jako najlepsza szkoła, jako też teoretycznie obeznany, poszukuje po trzechletnim zarządzie samodzielnym mniejszej majętności, miejsca jako **administrator** większych dóbr, lub **pełnomocnik**. Zaświadczenia i rekomendacye sąsiednich obywateli na żądania. — Adres: **J. P. 6**, poste restante Września, W. Księstwo Poznańskie. (399--2)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzane, na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu, Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites) reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w apt. p. *Trauczyńskiego* w apt. „pod Barankiem“ p. *Wiktora Redyka* — we Lwowie w apt. p. *Piotra Mikolasza*, — w Brodach w aptece p. *Kullaka* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa.* (46 25-)

Młocarnia piętrowa czterokonna w dobrym stanie, **sieczkarnia** o czterech nożach, **grabarka**, **drapacze**, i inne rekwizyta rolnicze są do sprzedania, każdego czasu do końca Kwietnia b. r. na folwarku w Woli Justowskiej (416-2-3)

Najlepsze Wiedeńskie

czernidło na buty

bez kwasu siarczanego

wyrobu (3103-22-48)

Stefana Fernolendta,

siostrzeńca *Franc. Fernolendta* w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.

Świecie. — Czernidło — w całym

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

Aptekarza, 55, Boulevart de Sebastopol w Paryżu.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra Mikolasch i Berlinera; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona Miczyńskiego i Redyka; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. Mankiewicza i Elsnera; w *Brodach* w aptece p. Franzos; w *Rzeszowie* w aptece p. Szattera.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka. (8-10-)

Assystent Farmacyi uzdolniony

z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca na prowincyi lub za granicą. — Adres: **W. L. poste restante Kraków**. (405--3

Młody człowiek.

zostający dotychczas w obowiązku, poszukuje miejsca przy gospodarstwie od Św. Jana. Zona tegóż (cudzoziemka), która od kilkunastu lat była guwernantką w większych domach, mogłaby udzielać języków: francuskiego niemieckiego i angielskiego oraz muzyki.

Bliższa wiadomość pod literą J. W. poczta ostatnia Gorlice. (406-2-4)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Już przeszło stu wyleczonych. (323--2-8)

PASTA I SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

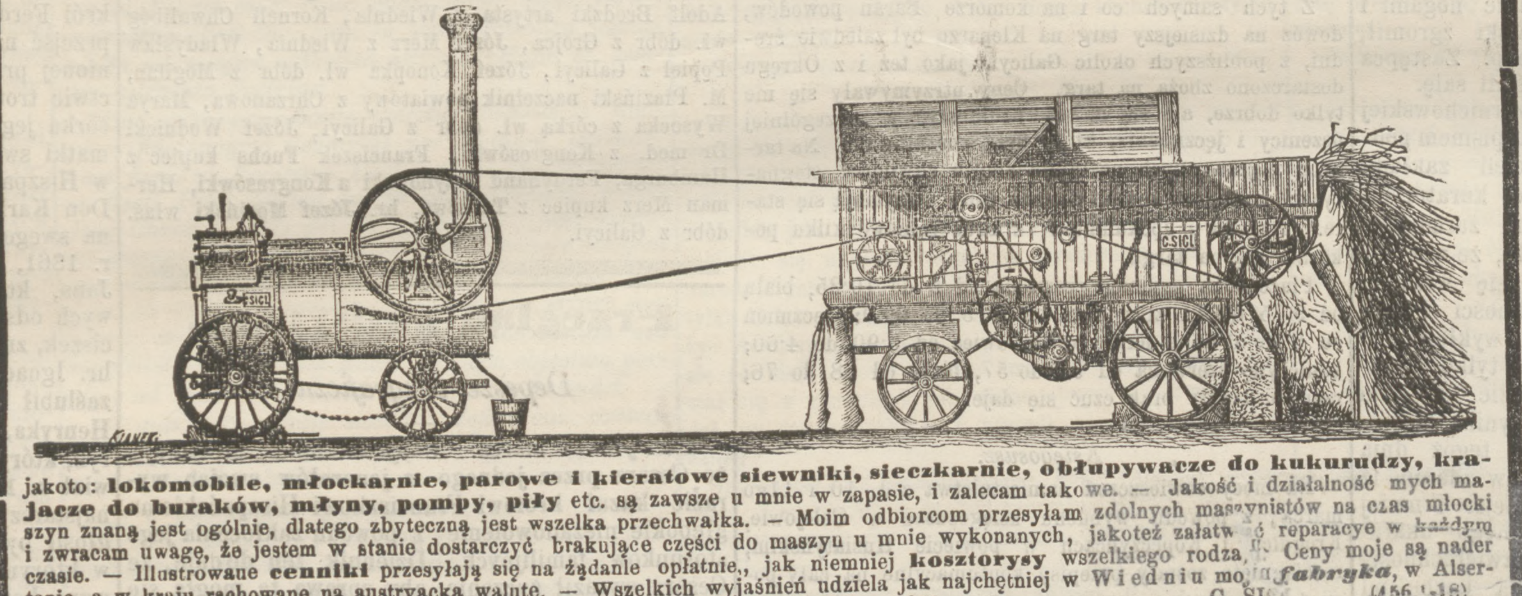
Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego **kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc** (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. Berthé, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczynskiego; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* u Dra Mankewicza.

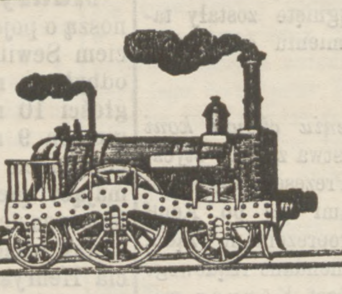
55-19-)

Machiny gospodarskie,



jakoto: **lokomobile, młockarnie, parowe i kieratowe siewniki, sieczkarnie, obłupywacze do kukurudzy, krajacze do buraków, młyny, pompy, piły** etc. są zawsze u mnie w zapasie, i zalecam takowe. — Jakość i działalność mych maszyn znaną jest ogólnie, dlatego zbyteczną jest wszelka przechwałka. — Moim odbiorcom przesyłam zdolnych maszynistów na czas młocki i zwracam uwagę, że jestem w stanie dostarczyć brakujące części do maszyn u mnie wykonanych, jakoteż załatwić reparacye w każdym czasie. — Illustrowane **cenniki** przesyłają się na żądanie opłatnie, jak niemniej **kosztorysy** wszelkiego rodzaju. Ceny moje są nader tanie, a w kraju rachowane na austryacką walutę. — Wszelkich wyjaśnień udziela jak najchętniej w Wiedniu moja ***fabryka***, w Alsergrund, a w Peszcie mój ***skład***, obecnie Donauzeile Nro 16. — Wiedeń w Marcu 1870. G. SI[illegible] (456-1-18)

Ces. król. uprzywil.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Czternaste zwyczajne zgromadzenie walne Akcyonaryuszów.

Podpisana **Rada zawiadowcza** ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania na

czternaste zwyczajne zgromadzenie walne,

które się odbędzie

w sobotę dnia 7 maja 1870 r.

o godzinie 9tej przed południem w Wiedniu

w małej sali nowego gmachu Towarzystwa muzycznego,

na którem podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięciem rachunków z r. 1869.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozrządzenie nadwyżką z roku 1869.
4. Sprawozdanie o wykonaniu budowy nowych linij, i użyciu dozwolonego na to kapitału.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1870.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie Akcyonaryusze posiadający najmniej 40 Akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę Akcyj w myśl §§ 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 9 kwietnia r. b., a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone Akcye, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyi uskutecznić można:

w Wiedniu: w kasie Towarzystwa,
w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
u pana S. M. Rotszylda;

we Lwowie: w kasie zbiorowej Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolejowym,
w filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,

w Frankfurcie n M.: u pp. M. A. Rotszylda i Synów;

zapomocą konsygnacyi w dwójnasób wygotowanych, zawierających Akcye w porządku artymetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i agenturach.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wydrukowane, winne być od mocodawcy wypełnione i własnoręcznie podpisane.

40 Akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcyonaryusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 7 marca 1870.

(443.-3).

Rada zawiadowcza.

HANDEL NORYMBERGSKI

J. Bensdorffa w Krakowie N. 50 Rynek gł.

Skład materyałów pisemnych, przedmiotów religijnych, bižuteryj, igieł, nici, bawełny, jedwabiu, tasiemek, sznurków, perfum, mydeł, książek do modlenia i dla dzieci z obrazkami, rzeźb itd. Zabawki dla dzieci na ś. Mikołaja i gwiazdkę. Monogramy, bilety wizytowe (a la minute.) Sto obrazków z modlitewkami na kolędę, za 30 ct (1914-16-25)

Śledzie, SARDYNKI i Stokfisze,

są po niżej wymienionych tanich cenach do nabycia:

w Wiedniu, Weissgärber Viaduktgasse. Verbindungsbahn Magazin 27;

Holenderskie i Szkockie śledzie		
wielka beczka	złr.	32·—
mała beczka	„	20·—
Tłuste śledzie beczka	„	25·—
dto pół-beczek	„	15·—
Małe śledzie chrystiańskie b.	„	20·—
Zakonserw. śledzie drobne, bar.		3·50
Dobrze zakonserwowane rosyjskie Sardele, baryłka	„	2·—
Stokfisz, za centnar	„	35·—
Kablony, za centar	„	32·—

Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości, będą szybko wypełniane. (190--6)

Właśnie wyszedł bardzo powiększony, z rycinami, trzeci nakład dzieła, którego 20.000 już rokupiono w kraju i za granicą,

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.

Dargestellt von ***Dr Bisenz,*** Mitglied der med. Facultät in **Wien**, Cena **2** złr. z przesyłką pocztową **2·30**. do nabycia *w Zakładzie ordynacyjnym dla chorób sekretnych (szczególnie osłabienia)* ***Dra Bisenz*, w Wiedniu, Stadt, Currentgasse Nr. 12**, II. piętro.— Ordynuje codziennie od g. **11 — 4**. Rady udziela listownie i lekarstwa przesyła. Za zaliczką pocztową nic nie posyła. (72-10-)

Precz z Siwizną!

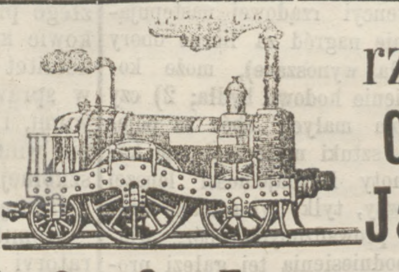
Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.* (484 2-)

Towa-



rzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej **kolei żelaznej.**

OGŁOSZENIE.

W skutek uszkodzenia przez lód mostu prowizorycznego na Dniestrze,

pociągi tylko między

Lwowem i Haliczem,

dalej między

Stanisławowem i Roman

w ruchu być mogą, dla tego

osoby, pakunki, spieszne posyłki i towary

tylko na wymienionej przestrzeni do dalszego uwiadomienia przyjmowane i ekspedyowane będą.

Lwów dnia 7 Marca 1870.

Dyrekcya ruchu.

BASSERMANN & MONDT



Fabryka Machin do szycia Mannheim.

Maszynki do szycia familijne

podwójnie stębnujące,



ze wszystkiemi przyrządami — **ręczne** 30 talar. **do poruszania nogami** od 39 tal. i wyżej. Illustrowane Cenniki i próby szwu bezpłatnie. — Zaręczenie dwu-letnie. Maszynki ze szwem łańcuszkowym **The Queen** 17 tal. — **La Couronne** 18 talarów. — **Odprzedającym znaczny rabat.** (37-3-12)

Wiedeńskie

Towarzystwo Kantorów wymiany.

Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Nabywanie i sprzedaż papierów rządowych, przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych, Promess na wszelkie ciągnienia. Rimessy i listy kredytowe na wszystkie miejsca handlowe w Europie i Ameryce. Polecenia dla tutejszej, jako też dla wszystkich zamiejscowych giełd, wypełniają się z jak największą rzetelnością.

Wiedeńskie Towarzystwo Kantorów wymiany.

Wiedeń, Graben Nr 8. (322-10-24)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*